CZWARTEK Nr 98 85-08-15 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



i BIENVENIDOS EN POLONIA!

Witajcie w Polsce!

Dziś, 15 sierpnia w Warszawie oczekiwana jest II Brygada Młodzieży Kubańskiej im. Karola Rolowa-Miałowskiego. Miesięczny pobyt 150-osobowej grupy gości z gorącej wyspy przygotował tym razem Związek Harcerstwa Polskiego (pierwszą brygadę latem ubiegłego roku podejmował ZSMP). Przypomnimy, że wymianę brygad młodzieżowych Kuby i Polski zainicjował przed dwoma laty kubański przywódca, Fidel Castro.

I w tym roku dla młodych Kubańczyków przygotowano bardzo interesujący i bogaty program pobytu. Przemierzą oni nasz kraj bez mała wzdłuż i wszerz. Zaczną od Warszawy, potem skierują się na północ: Szczytno, Malbork, Frombork, Gdańsk, Westerplatte, Gdynia. W Olsztyńskiem zwiedzą harcerskie obozy, na Wybrzeżu nasze stocznie, zabytki, zakłady pracy Szczecina, a także gospodarstwa rolne. Spotkają się z dowództwem Marynarki Wojennej. Dalej ich trasa wiedzie do-Poznania, Oleśnicy, Wałbrzycha, Wrocławia, Katowic — gdzie wezmą udział w inauguracji roku szkolnego. W Oświęcimiu uczestniczyć będą w manifestacji pokojowej. W programie jest wiele imprez kulturalnych, mj in. festiwal sopocki, folkloru ziem górskich w Zakopanem, koncert w Żelazowej Woli, a także turystycznych: spływ Dunajcem, Kasprowy Wierch, Morskie Oko. Młodzi Kubańczycy pracować również będą przy budowie warszawskiego metra. Będzie mnóstwo spotkań z polską młodzieżą, wiele dyskusji na bliskie nam tematy. W tym samym czasie na Kubie gościć będzie trzecia już brygada młodzieży polskiej.

Młodych kubańczyków gorąco witamy w Polsce i życzymy, by wywieźli z pobytu w naszym kraju jak najwięcej sympatycznych wrażeń i nowych przyjaźni, (mj)

W zamkach nie tylko straszy...

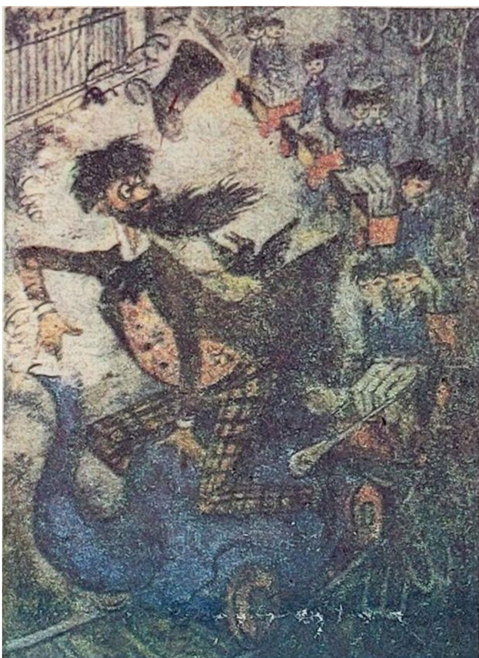
Między Brzeskiem a Tarnowem jest Dębno, a w Dębnie - zamek, a w zamku - wystawa. Ciekawe! „Wakacyjna"! Godna zobaczenia!

„Gry i zabawy przez stulecia" to tytuł tej wystawy Kto ją obejrzy — niech o tym napisze do „ŚM". My też i o wystawie, i o zamku napiszemy. Już niedługo.



„Na czajniku siadł Ambroży Kleks, doktor wszechwiedzy, magister praw zmyślonych, założyciel i profesor Akademii swego imienia, uczeń i asystent słynnego doktora Paj-Chi-Wo, profesor matematyki i astronomii na uniwersytecie w Salamance..."

Twórcą jego wizerunku, który w filmie został troszkę zmodyfikowany, był znany ilustrator, przyjaciel poety, Jan Marcin Szancer. On również rysował Kaczkę Dziwaczkę i wiele innych postaci wymyślonych przez Brzechwę





TO SĄ RZECZY NIESŁYCHANE!

Wszyscy wiedzą, że nad rzeczką opodal krzaczka mieszkała Kaczka-Dziwaczka. Owa Kaczka jest szczególnie bliska Firmie poetyckiej „Złoty Szerszeń". Z wielu powodów. Jednym z nich jest choćby drobny fakt, że jej (Kaczki) autor pisywał ongiś pod pseudonimem Szer-Szeń. Ale najważniejsze, że Kaczka dokonała rewolucji, stała się kamieniem milowym (tak!), zasłynęła na świat cały i okolice, ośmieliła innych i wkrótce

... z jaja tej Kaczki, w lśniącym „piór nonsensie"
nawet Zielona-narodziła Gęś się!

(Zielona Gęś - przypominam - to dziecię naszego Patrona.) A więc - szacunek i względy się Kaczce należą. Stuknęła jej już bez mała pięćdziesiątka, ale miewa się doskonale. Zaś sam autor, Jan Brzechwa, obchodziłby dziś jubileusz 85-lecia. Należał do tych nielicznych wybrańców, co już za życia byli klasykami. Jest jednak od nich lepszy: nadal pozostając klasykiem, nie przestał być czytany. Rzecz niebywała. Ba! Dzięki reżyserowi Krzysztofowi Gradowskiemu, który wpadł na genialny pomysł i go zrealizował, mógłby Brzechwa zostać młodzieżowym idolem. Mógłby - gdyby nie został nim jego bohater Pan Kleks, gdyby wszyscy widzowie „Akademii Pana Kleksa" znali książkę pod tym samym tytułem, gdyby wreszcie czytelnicy tej książki pamiętali o autorze... Ale co tam, porzućmy żale (może niesprawiedliwe?) i cieszmy się tym, co mamy. A mamy fantastyczną powieść fantastyczno-przygodową (science-fiction, fantasy, co kto chce! żaden mistrz by się nie powstydził), która w ogóle się nie starzeje, choć ma już lat 40 z okładem. Ileż wiedzy nam przez ten czas przybyło, ile wymyślono cudów i dziwów, a Pan Kleks nadal w czołówce - fajerwerk pomysłów. Inspiruje twórców filmowych, pobudza wyobraźnię, wciąga, bawi. Nasz świat przegląda się w tej baśni jak w czarodziejskiej kuli - widać w niej jak na dłoni nasze marzenia, kłopoty, śmiesznostki, grzechy, a jej humor ciągle nas porywa. Niesłychane!

Mamy kilkadziesiąt (lekko licząc) powszechnie znanych

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Uwaga - ważne!

„TECHNIKA Z MYSZKĄ"

Muzeum Techniki w Warszawie poszukuje informacji o starych wyrobach przemysłowych, zabytkowych pojazdach, przedmiotach codziennego użytku, maszynach, urządzeniach. Może masz jakieś wiadomości na ten temat? A może napotkałeś na strychu, w zagraconej piwnicy, w zapomnianej części stodoły jakiś stary nie używany obecnie przedmiot, który mógłby zainteresować specjalistów historii kultury materialnej?

Jeśli tak - napisz do **Muzeum Techniki,** pod adresem: **Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.** Opisz możliwie dokładnie znalezisko. Być może będziesz mógł je pokazać na przygotowywanej przez Muzeum wystawie.

Pracownicy Muzeum czekają na Twój list!

ŚMIECH POMAGA I W... MYŚLENIU

Badania uczonych z uniwersytetu Michigan (USA) potwierdziły domysły jednego z lekarzy francuskich z początku naszego stulecia, że śmiech pomaga w myśleniu. Uczucie radosnego podniecenia uruchamiając przynajmniej 80 mięśni, twarzy powoduje lepsze ukrwienie mózgu, a stałe trenowanie mimiki twarzy poprawia ogólne samopoczucie.

NAL W DĄBROWIE

Nieobozowa Akcja Letnia ZHP to sposób na wakacje dla tych, którzy z różnych względów nie wyjeżdżają na kolonie lub obozy. W bazach i stanicach NAL przygotowano mnóstwo propozycji ciekawego spędzenia czasu nie tylko dla harcerzy.

Na przykład w Dąbrowie k. Lublina od wielu lat działa i cieszy się dużą popularnością stanica lubelskiego hufca ZHP. Na tygodniowych turnusach - każdy dla około 150 osób - odpoczywają dzieci z domów dziecka. Po raz pierwszy w tym roku stanica gości również pionierów z NRD.

Fot. **CAF**



WAKACYJNE MELDUNKI SPOD ZNAKU



DZIENNIK TYGODNIA

2 lipca - wtorek. Zbieramy się na koleżeńskim spotkaniu. Nic jeszcze nie wiemy o NAL, ale ktoś rzuca propozycję, by utworzyć zastęp. Przyjmujemy ją jednogłośnie. Jest nas czworo — 3 dziewczyny i chłopak. Mieszkamy w promieniu stu metrów, więc z porozumiewaniem się nie mamy kłopotów. Wybieramy zadania, nazwę i układamy sieć alarmową.

3 lipca - środa. Pierwsza zbiórka w zorganizowanej grupie. Zakasujemy rękawy i do roboty. Budujemy bazę - miejsce naszych stałych spotkań. Uf! Ale piecze! Ale wkrótce szałas gotowy. Przynosimy koce i narada. Umawiamy się na pojutrze na wycieczkę — pierwsze zadanie zastępu.

5 lipca - piątek. Wycieczka. Zbieramy się rano o godz. 9. Rowery przygotowane, każdy wziął jakiś prowiant, bierzemy koce i piłkę i jedziemy. Kierunek - jezioro w Strachominie. Wreszcie nad wodę. Mamy za sobą 40 minut jazdy - 6 km. Rowery stawiamy w cieniu, rozkładamy koce. Najpierw oczywiście sprawdzamy wodę. Brr, zimna. Nie będzie można popływać, a więc zostają nam gry i zabawy. Ale ten czas leci, już druga! Zbieramy się do odjazdu i żegnaj jezioro...

6 lipca - sobota. Pada. Od rana chmury na niebie. Sieć alarmowa idzie w ruch. Zbiórka! Już są wszyscy, mają ze sobą gry, a więc GROTEKA. Rozgrywamy turnieje warcabowe, młynkowe, chińczyka itp. Wszyscy bawią się świetnie. Listonosz przyniósł „Świat Młodych". Jest gra „Safari". Inne idą na bok - „Safari" nas pochłania.

8 lipca - poniedziałek. Za niecały tydzień rozjedziemy się na obozy harcerskie i kolonie, więc przyda się książka, a zatem: KLUB KRĄŻĄCEJ KSIĄŻKI. Zbieramy się w naszej bazie, każdy ma ze sobą książki. Rozkładamy je - jest ich sporo. Każdy wybiera takie, jakie go interesują i urnawiamy się, że przed końcem wakacji je oddajemy.

9 lipca - wtorek. Dziś jest ładna pogoda. Zwołujemy zbiórkę; ze względu na możliwość podłączenia energii elektrycznej odbywa się ona obok domu jednego z nas. Przynosimy magnetofon i adapter. Są płyty i kasety, więc zaczynamy przesłuchania. Lubimy muzykę rockową (bo takiej słuchamy), więc nikt się nie nudzi. Ale kończą się już nasze nagrania - czas na piosenki harcerskie. Uczymy się melodii ze „Świata Młodych" pt. „Noga za nogą". Dwoje z nas należy do zespołu instrumentalnego, więc akompaniuje nam gitara i akordeon. Próbujemy ułożyć piosenkę. Jest nas czworo, więc pomysłów jest dużo i w niedługim czasie piosenka gotowa. Jest na melodię „Pszczółki Mai" i opowiada o naszym zastępie,

10 lipca - środa. Zbiórka! Ostatnie zadanie przed nami - IGRZYSKA. Na tę zbiórkę zaprosiliśmy naszych rówieśników, a także młodszych. Mamy piłkę, kołeczki, siatkę itp. Dzielimy się na trzy grupy, by każda miała równe szanse. Konkurencje już przygotowane, a więc do zabawy. Jest wesoło. Po zakończeniu gier zapraszamy wszystkich na ciastka upieczone przez dziewczyny z zastępu.

Za trzy dni wyjeżdżamy w Polskę, więc pora przerwać nasze wspólne harce. Trochę trudno będzie nam się rozstać, bo ten tydzień spędzony razem był naprawdę fajny!

Ilona Łukaszewicz
Monika Płomińska
Agnieszka Przybylska
Piotr Bednarski
Wrzosowe, woj. koszalińskie

Ja, tata i mój pies

Założyłam z jeszcze dwoma osobami proponowany zastęp NAL W moim NAL-u jestem ja, mój tata i ...mój pies. Nazywa się Mikado, ja mam na imię Ewa. Oto jedno z wypełnionych przez nas zadań WYPRAWA. Zgubiłam „Świat Młodych" nr 78, ale w wyprawie chodzi chyba o wyprawę. W tym zadaniu ja z tatą jestem dobra. Wybieramy się często do lasu na biwaki. Oczywiście z trzecim członkiem mojego NAL-u. Bierzemy ze sobą suchy prowiant, jakiś napój, koc, radio, jakąś grę pionkową i najważniejszą rzecz - paletki. Ja bardzo dobrze gram w paletki, mój tata też.

Na naszych wyprawach zaobserwowaliśmy ciekawą pracę owadów. Na przykład taka mrówka: ciągnie trawkę z wielkim wysiłkiem. Można z daleka i cicho przypatrywać się też innym zwierzętom.

Co zaś tyczy innych zadań (trzeba wykonać trzy), to wybrałam TEATRZYK. Sama zorganizowałam małe przedstawienie pt., Jaś i Małgosia". Było bardzo ciekawe i śmieszne. Oglądały dwie moje koleżanki: Edyta (II klasa) i Ania (chyba I klasa), a także mama i tata. I trzecie zadanie to PRZEBÓJ. Naszym przebojem jest piosenka pt. „Bez domu, bez żony"- śpiewa ją Gang Marcela.

Edyta Merkis, lat 10
Koszalin

WSPÓLNE ZABAWY, TO FAJNA RZECZ

Zastęp NAL „Wilkołaki" melduje o wykonaniu następujących zadań:

Igrzyska. Na placu zabaw w naszej dzielnicy zorganizowaliśmy zawody w następujących konkurencjach: biegi (I miejce - Janek Szarol), skok w dal (I - Robert Obrzkowski), rzut piłką na odległość (I - Robert Niedzielski), tor przeszkód (I - Mariusz Kaflak), skoki przez skakankę (I - Edyta Kalinowska), podbijanie lotki rakietką (I - Tomek Kaźmierczak), sztafeta (Kaźmierczak, Rakowski, Kalinowska).

W zawodach uczestniczyło około 30 dzieci. Zwycięzcy (w każdej konkurencji 3 osoby) otrzymali nagrody, które sami zorganizowaliśmy z własnych zasobów: książki, maskotki, proporczyki, gry sportowe, żołnierzyki.

Teatrzyk. Wykonaliśmy płaskie kukiełki i korzystając z tekstów ze „Świata Młodych", a także własnych biblioteczek zorganizowaliśmy przedstawienie, które najbardziej ucieszyło dzieci najmłodsze. Wystawiliśmy: „Jaś i Małgosia", „O kocie, co palił fajkę", ,,O złotej rybce", „Legenda o królu Popielu", „Kopciuszek". Po skończonych przedstawieniach wszystkie nasze kukiełki rozdaliśmy dzieciom.

Groteka. Każdy uczestnik groteki przynosił jakieś swoje gry i bawiliśmy się na zasadzie wymiany. Były m.in. kręgle, warcaby, dwa bilardy, piłkarzyki, kości, gra liczbowa oraz gry planszowe.

KKK. W deszczowe dni (były takie) przeczytaliśmy po jednej książce, które wymieniliśmy z własnych zbiorów.

Nam nie jest wszystko jedno. Przez osiem dni opiekowaliśmy się samotną panią, niepełnosprawną, której adres otrzymaliśmy z PKPS. Robiliśmy dla niej zakupy, wynosiliśmy brudną wodę i przynosiliśmy czystą, chodziliśmy po zakupy itp. Załączamy potwierdzenie z PKPS-u.

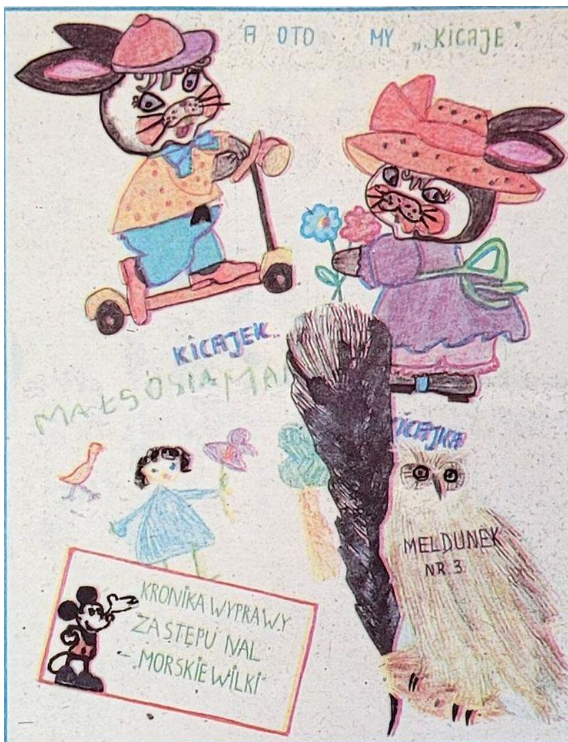
Teraz musimy już kończyć naszą działalność, chociaż było bardzo fajnie. Wspólne zabawy zbliżyły wszystkie dzieci, poznaliśmy się bardziej. Za kilka dni wyjeżdżamy na obóz skąd przywieziemy pewnie moc nowych wrażeń.

Robert Bednarek
Madej Jachimek
Mariusz Stachurski
z Pabianic

A oto wymienione w meldunku pismo PKPS:

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 13 w Pabianicach Robert, Maciej i Mariusz udzielali pomocy naszej podopiecznej i bardzo dzielnie wywiązali się ze swoich obowiązków. Była ona bardzo zadowolona z ich pracy, którą wykonywali przez osiem dni.

Instruktor ZM PKPS
w Pabianicach
(-) Hanna Wojtaszczyk



3 x S

W odpowiedzi na wasz artykuł w „Świecie Młodych" wysłaliśmy zgłoszenie i teraz składamy raport z zadań wykonanych w ramach Nieobozowej Akcji Letniej. Wykonaliśmy trzy zadania, które były określone w drugim warunku. Czy dobrze je zrobiliśmy - oceńcie Wy. Jeżeli tak, to czekamy na odpowiedź. Na koniec chcemy dodać jeszcze, że jesteśmy: SAMODZIELNI, SAMORZĄDNI, SAMOFINANSUJĄCY SIĘ. Spełniamy więc wszystkie warunki, by być zastępem NAL. A teraz do rzeczy;

Meldunek I — GROTEKA. Rozegraliśmy w zastępie kilka interesujących gier. Bawiliśmy się świetnie rozgrywając przez kilka godzin kilkanaście pasjonujących pojedynków w szachy, domino, w „Przygody w kosmosie", „Safari" (z„ŚM") i w układanki. Ciekawą grą okazały się także przygody Bolka i Lolka w „Złotym mieście Inków". Każdy z nas przyniósł po kilka, „maszynek rozrywkowych" i dzięki temu mieliśmy bardzo rozległe zbiory zabaw począwszy od najprostszych układanek do najbardziej wyrafinowanych łamigłówek. Zabawa - jak już wcześniej wspomnieliśmy - była wyśmienita. Cechowała ją przede wszystkim różnorodność. Nie nudziliśmy się, graliśmy w coraz to nowe gry, zmieniały się przepisy. Każdy z nas nauczył się „obsługiwać" po kilka nowych gier. Myślimy, że GROTEKA, to wspaniały pomysł, który w naszych warunkach zdał egzamin na pięć.

Meldunek II - KLUB KRĄŻĄCEJ KSIĄŻKI. To kolejne zadanie, jakie postanowiliśmy w zastępie zrealizować. Zorganizowaliśmy po prostu między sobą wzajemną wymianę poszukiwanych i ciekawych książek. Aby Wam sztabie NAL pokazać owoce tej pracy zrobiliśmy tabelkę *(niestety z braku miejsca nie możemy jej tu pokazać - red.)*. Były to książki przygodowe i popularnonaukowe. Np. „Wiele krajów - jeden znak" jest opowieścią o powstaniu i działalności Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Napisana jest wartko, autor zamieszcza ciekawe anegdoty i historyjki.

Meldunek III - WYPRAWA. Naszą wyprawę opisaliśmy w kronice. Wybraliśmy się na pół dnia do odległej o 4 km miejscowości Warcino. Znajduje się tam zabytkowy zespół dworski, pomnik (czyj - dowiecie się z kroniki, którą dołączyliśmy do listu), park i pałac, któremu razem ze sławnym właścicielem poświęcamy dużo miejsca.

„Morskie Wilki":
Adam Telisz
Grzegorz Telisz
Mirosław Wnuk-Lipiński
z Kępic

BAZA W CIERNIOWYCH KRZAKACH

Odpowiadając na Wasz apel postanowiłem zorganizować zastęp NAL. Jednakże nie było w naszej wsi trzech porządnych przyjaciół. Znalazłem tylko jednego kolegę z klasy, Krzyśka. Z nim to właśnie założyliśmy zastęp. Przypomniałem sobie wówczas o podarowanej mi przez druhnę drużynową książeczce z 1957 r. pt. „Wyprawa 1000 przygód", jedynego na świecie poradnika dla „łowców przygód". I właśnie z tej książeczki czerpiemy pomysły.

Zbudowaliśmy bazę NAL, na razie tajną, bo w naszej wsi jest pełno łobuziaków; którzy tylko patrzą, żeby coś takiego zniszczyć. Na szczęście znalaźły się takie krzaki, że nikt tam nie był od co najmniej 2 lat; bardzo gęste i pełne cierni. Założyliśmy kilka punktów obserwacyjnych i skrytek. Zrobiliśmy także „wyprawę" na własne strychy i ja znalazłem stary, zardzewiały bagnet, który jest ozdobą naszej bazy (oczywiście oczyszczony z rdzy).

Co tydzień palimy ogniska i pieczemy ziemniaki, wspominamy różne przygody, razem śpiewamy itd. Sporządzamy również mapę okolicy i mapę wsi. Jest to pierwsza nasza akcja NAL, ponieważ niedługo jesteśmy harcerzami. Do listu dołączam planik naszej bazy *(ponieważ baza jest tajna, niestety, nie możemy go pokazać czytelnikom — red.)*. Zamierzamy przeprowadzić akcję „Niewidzialnej Ręki". Mamy swój proporczyk oraz przezwiska (szkolne).

Kubalon z Tarnowskiego

Chcemy dalej bawić się po harcersku

W dniach od 3 do 6 lipca w naszej wsi przebywała stanica zorganizowana przez Hufiec ZHP im. Pionierów Zagłębia Miedziowego w Wądrożu Wielkim. Dwie druhny rozbiły wspólnie z nami 6 kolorowych namiotów, w których mieszkaliśmy przez te kilka wspaniałych dni. Zorganizowaliśmy wyprawę do lasu, szukaliśmy piór różnych ptaków, śpiewaliśmy przy blasku harcerskiego ogniska. Zorganizowaliśmy też olimpiadę, a w ostatni wieczór mieliśmy ognisko, na które zaprosiliśmy rodziców.

Bardzo nam się podobały te dni spędzone wspólnie z druhnami - szkoda tylko, że tak krótko. Ale my chcemy dalej się bawić po harcersku i dlatego założyliśmy gromadę zuchową i chcemy wykonywać zadania ogłoszpne w „Święcie Młodych" i w naszej gazecie „Konkrety". Będziemy pracować do końca sierpnia. Nasza gromada, którą nazwałyśmy „Słoneczko" (bo jesteśmy pogodne jak słoneczka) liczy 10 zuchów.

Małgosia Boś, lat 10 z Jenkowa, woj. legnickie



Przyjaźń to wzajemność

Piszę w sprawie listu Edyty (45 nr „Świata Młodych"). Być może moja wypowiedź wyda się młodym czytelnikom , „ględzeniem" starszej osoby, ponieważ mam już 23 lata, męża i kilkumiesięczne dziecko.

Muszę dodać, że „Świat Młodych" czytam rzadko, bo po prostu brakuje mi na to czasu, ale w wolnej chwili biorę tę gazetę i przeglądam. Zaglądam też do ,,niebieskiego paska" bo interesują mnie problemy nastolatków.

A więc sprawa paczek, ale wydaje mi się, że nie tylko. Edyta skarży się, że koleżanki lubiły ją tylko wtedy gdy mogła im coś dać, a teraz drwią z niej i obmawiają przed ludźmi. Jak mogą w ten sposób postępować? Przecież to jest oburzające. Czy nie pomyślały o tym, że Edyta chcąc wysłać im chociaż drobiazg, musiała mieć na to pieniądze, bo „nawet" w USA nic za darmo dostać nie można. Chyba rodzice Edyty, z którymi - jak przypuszczam - przebywała za granicą, pracowali, a ona od nich musiała dostawać pieniądze na „przyjemności" dla koleżanek w Polsce, sama sobie ich odmawiając. Czyżby wyobrażały sobie, że w Stanach pieniądze leżą na ulicach i wystarczy się tylko schylić, żeby być bogatym i fundować wszystkim znajomym prezenty?

Egoizm i samolubstwo tych pseudokoleżanek przekracza ludzkie pojęcie. Sama mam koleżankę w USA. Poznałyśmy się, gdy rozpoczęłyśmy naukę w liceum. W III klasie, tj. w 1979 roku w listopadzie opuściła Polskę wyjeżdżając do matki. Nasza przyjaźń trwa już prawie 6 lat i przez ten czas nawet nie przyszło mi do głowy, żeby ją o cokolwiek poprosić. Zdaję sobie przecież sprawę z tego, że ona musi ciężko pracować, żeby móc żyć na względnym poziomie. Zresztą sama mi opisywała jak trzeba się napracować, żeby zarobić. Tam nie ma przerw na kawę czy papierosa, tylko od godziny do godziny ciężka harówka. Jak więc można jeszcze zawracać jej głowę swoimi potrzebami.

Wydaje mi się też, że Edyta powinna znaleźć sobie koleżankę, która nie będzie zwracać uwagi na to czy może coś dostać, czy nie. Będzie to po prostu przyjaźń, taka na smutki i radości, jak moja. A dorosłe życie - wierzcie mi młodzi przyjaciele 0 niesie wiele problemów. I to jest wielka pomoc, jeśli można się nimi z kimś podzielić.

M.L.

Zacznij dyplomatyczną rozmowę

Zainteresował mnie list Małgosi pt. „Muszę prosić o każdą złotówkę", 40 nr „Świata Młodych".

Małgosiu, miałam podobne kłopoty i jakoś z tego wybrnęłam. Oto moja rada: Wybierz odpowiednią chwilę kiedy mamusia będzie w dobrym humorze i nic nie zakłóci jej spokoju. Zacznij dyplomatycznie np. „W księgami były dobre książki, ale zaraz wszystkie wykupili". Mama albo nic nie powie, albo: „To co mam poradzić". Ty na to: „Gdybym miała własne pieniądze, to bym od razu kupiła. Co byś mamusiu powiedziała, gdybyś mi dawała tyle czy tyle złotych tygodniowo lub miesięcznie"? A jak i to się nie powiedzie, to powołaj się na koleżankę. „Ona ma, a ja nie." Pamiętaj przy tym, że spokój i opanowanie są podstawową rzeczą. Krzykiem nic nie załatwisz. Życzę powodzenia. Napisz do „RP" jak Ci poszło i jakie są efekty.

Agnieszka

REDAKCJA ODPOWIADA: Uwaga, Elżbieta Kot, która przebywała na koloniach w Nowym Sączu! Nie mogliśmy odpowiedzieć na Twój list, ponieważ odpowiedź by Cię już nie zastała (list przysłałaś późno, a na kolonii byłaś do 20 lipca). Mamy nadzieję, że wszystko dobrze się ułożyło i że bawiłaś się dobrze. (bs)



OMDLENIA:

wymagają zapewnienia jak najlepszego dopływu powietrza. Omdlałemu rozluźnij ubranie, unieś mu nogi pod kątem 45 stopni. Gdy oprzytomnieje daj coś do wypicia, kostkę cukru dla wzmocnienia.

Jeśli utratę przytomności poprzedzały bóle głowy, drgawki lub wysoka temperatura trzeba udać się do lekarza.

Nie wiesz co on pije? Znakomity napój chłodzący - herbatkę miętową z odrobiną vibovitu (vibovit i herbata miętowa do nabycia w aptekach)

SZUKASZ POMOCY? PAMIĘTAJ!

w całym kraju
999 telefon Pogotowia Ratunkowego
998 telefon Straży Pożarnej
997 telefon Pogotowia MO



UWAGA! — UWAGA! — SOS — UWAGA! — UWAGA!

„Nieszczęścia mają to do siebie, że czasami zdarzają się zupełnie przypadkowo". „Wypadki chodzą nawet piechotą". „Pechowy złamie nogę czytając książkę"...

WAKACYJNY OSTRY DYŻUR

czyli jak pomóc sobie i innym nim przybiegną dorośli, nim dotrzemy do lekarza, nim przyjedzie pogotowie. Nie trać głowy! Nie załamuj rąk! Odważnie do dzieła!

CZY WIESZ?

Drobne zranienia lub skaleczenie opatrzysz liściem dębu, orzecha lub babki szerokolistnej. Liście opłucz przed nałożeniem opatrunku!

Ukąszone miejsca potrzyj liściem łopianu, cebulą lub czosnkiem.

GŁĘBOKIE SKALECZENIE:

umyj ranę wodą utlenioną, zrób suchy opatrunek. Nie stosuj żadnych maści ani gencjany - lekarz musi obejrzeć czystą ranę. Wszelkie środki poza wodą utlenioną uniemożliwiają dokładne obejrzenie uszkodzenia i utrudnią właściwą pomoc.

PŁYTKIE SKALECZENIE:

przecięcie naskórka, otarcia - po umyciu i osuszeniu sterylnym gazikiem posmaruj 1-procentowym roztworem gencjany, przykryj plastrem z opatrunkiem lub sterylnym gazikiem, obandażuj. Codziennie zmieniaj opatrunek. Jeśli rana szybko zasycha i nie jest narażona na ciągłe podrażnienia lub zabrudzenie to najlepiej zostawić ją odsłoniętą. Jeśli istnieje podejrzenie, że zranienie było zrobione brudnym przedmiotem lub zostało zabrudzone trzeba, poddać się szczepieniu przeciwtężcowemu

ZŁAMANIA LUB ZWICHNIĘCIA:

zawsze gdy po upadku lub uderzeniu występuje silny ból i opuchlizna - unieruchom kończynę. Najlepiej unieruchomić dwa sąsiednie stawy (np. w wypadku łydki trzeba unieruchomić kolano i stopę) choćby z pomocą dwóch kijów, deski. Możliwie jak najszybciej dotrzeć do lekarza (do szpitala na ostry dyżur, do pogotowia).

W wypadku złamania otwartego tzn. takiego, gdy kość przebija skórę - trzeba ranę przykryć sterylnym gazikiem lekko przybandażować i lepiej nie transportować poszkodowanego a wezwać pogotowie. W razie silnego bólu podać środek przeciwbólowy (Pyralgin).

KRWOTOKI:

zarówno przy głębokich skaleczeniach jak i złamaniu może nastąpić silny wypływ krwi z rany. Przy bardzo silnym krwawieniu zrób opatrunek uciskowy: na ranę połóż kilka sterylnych gazików, na nich rolkę bandaża i uciśnij mocno miejsce krwawienia. Jeśli nie masz bandaża możesz użyć czegokolwiek twardego, nawet kamienia owiniętego w gazik. Wymaga to trochę czasu, dlatego przed zrobieniem opatrunku można chwilowo ucisnąć miejsce powyżej rany.

Przy krwawieniach z nosa (samoistnych czy też po uderzeniach) odchyl głowę do tyłu i przyłóż między brwi zimny kompres (plastikową torebkę z lodem, zimną wodą lub kawałek ligniny czy chustkę zmoczoną w zimnej wodzie). Jeśli krwawienie nie ustanie po 10-15 minutach szukaj lekarza.

Jeśli występuje obfite krwawienie z nosa, ust czy gardła głowę pochyl do przodu, aby krew nie dostawała się do dróg oddechowych.

BÓLE GŁOWY

- każdy ból głowy może być objawem nie tylko dolegliwości przejściowych, ale także po-ważnych chorób (np. zapalenie opon mózgowych). Dlatego zawsze w wypadku silnych bólów głowy, połączonych w dodatku



z wysoką temperaturą lub wymiotami, konieczna jest wizyta u lekarza. Na bóle głowy spowodowane zmęczeniem,, upałem najlepszy jest co najmniej półgodzinny odpoczynek z zamkniętymi oczami i zimnym kompresem na karku lub czole. Jeśli głowa boli z powodu zęba lub dolegliwości żołądkowych można podać lek przeciwbólowy (Pyralgin lub Ocenol) no i oczywiście wybrać się do dentysty lub internisty, aby zlikwidować główne źródło bólu.

Na jedno- lub dwudniową wycieczkę zapakuj: Środki opatrunkowe (małą paczuszkę waty, bandaż zwykły i elastyczny, plaster z opatrunkiem), buteleczkę 1 proc, roztworu gencjany, buteleczkę 3 proc, wody utlenionej, Acutol (aerozol na oparzenia, otarcia), węgiel (1 opakowanie), Pyralgin lub Ocenol, Phenazolina lub Tavegyl (tabletki w razie uczulenia na ukąszenia), kilka kostek cukru.

BÓLE BRZUCHA

- podobnie jak bóle głowy mogą być objawem ciężkich chorób. Dlatego przy przewlekłych i silnych bólach brzucha, a szczególnie po uderzeniach i upadkach natychmiast zgłoś się do lekarza. W razie biegunki (więcej niż 3-4 wypróżnienia dziennie) podawaj 5-10 tabletek węgla rozpuszczonych w szklance przegotowanej wody.

UKĄSZENIA

- bez względu na to, jaki owad cię ukąsił nie drap swędzącego miejsca. Jeśli swędzenie szybko się zwiększa obejmując całe ciało lub występuje obrzęk powiek, warg i duszność to znaczy, że jesteś uczulony na jad danego owada. Wówczas szybko zażyj leki przedwuczuleniowe jak np. Thenaldin calcium (2 tabletki rozpuszczone w wodzie), Phenazolina (2 tabletki rozpuszczone w wodzie), Tavegyl (1-2 tabletki lub w syropie 1 łyżkę stołową) i zgłoś się do lekarza. Tym bardziej w razie braku tych leków.

CIAŁA OBCE W OKU

- (drobne okruchy, mały owad, piasek) : odsuń palcem dolną powiekę i rogiem czystej chusteczki lub bandaża usuń delikatnym muśnięciem zauważone obce ciało. Jeśli okruch znajduję się pod powieką górną - trzeba ją lekko wywinąć ku górze chwytając delikatnie za. rzęsy i usunąć obce ciało rogiem chusteczki. Oglądając oko sprawdź dokładnie czy okruch nie utkwił w rogówce. W takim wypadku należy zgłosić się do lekarza.

Opiłki metalu, szkło i inne ostre przedmioty, które mogą skaleczyć oko mogą być usunięte tylko przez lekarza.

Oparzone oko - (np. wapnem, kwasem) przemyj dużą ilością bieżącej wody, mlekiem, herbatą lub. innym obojętnym płynem. Czynność tę należy powtarzać wielokrotnie przez co najmniej pół godziny i potem jak najszybciej udać się do lekarza.

CIAŁO OBCE W NOSIE

zatkaj palcem wolną dziurkę i mocno dmuchaj przez nos. Jeśli tó nie pomoże musisz zgłosić się do lekarza. Nie próbuj wydłubywać obcego ciała z nosa - to bardzo niebezpieczne!

CIAŁO OBCE W KRTANI

może spowodować uduszenie! Szczególnie jeśli są to ostre przedmioty np. szpilki, igły, szkło. Charakterystyczne objawy przy zalegających w gardle obcych ciałach to duszność, krztuszenie się i niemożność wydobycia głosu. Należy wówczas położyć chorego na brzuchu z głową w dół i uderzyć mocno otwartą dłonią w plecy, skłaniając go do krzyku. Jeśli to nie pomoże włóż choremu palec do ust aż do podstawy języka, co spowoduje silne odruchy wymiotne, dzięki którym obce ciało może wydostać się na zewnątrz. Jeśli i to nie poskutkuje natychmiast zgłoś się do lekarza

OBCE CIAŁO W GARDLE I PRZEŁYKU

Z gardła można wydobyć ciało obce tylko wówczas, gdy jest widoczne. Nie wolno natomiast szukać go „na ślepo", gdyż można je przesunąć głębiej i spowodować krwotok. Lepiej prosić o pomoc lekarza;

CIAŁO OBCE W UCHU

Jeśli do ucha wpadł owad lub inny drobny okruch posadź poszkodowanego z głową leżącą na stole tak, by zatkane ucho było na górze. Następnie wlej do ucha trochę oleju (podgrzanego do temperatury ciała) lub alkoholu. Owad powinien wypłynąć. Jeśli nie - zgłoś się do lekarza. Nie próbuj wydobywać w inny sposób!

POPARZENIA

Są trzy stopnie poparzeń o charakterystycznych objawach:

I stopień - bolesne zaczerwienienia skóry,

II stopień - bolesne zaczerwienienie i pęcherze,

III stopień - zaczerwienienie i pęcherze, a w przypadku głębokiego oparzenia blada skóra sprawiająca wrażenie suchego strupa, niebolesna. To oparzenie wymaga leczenia szpitalnego!

W przypadku oparzeń I stopnia koniecznie ochłodzić miejsce oparzone (strumień zimnej wody, okłady z lodu przez co najmniej 10 -15 minut). To wystarczy. Nie używać żadnych maści ani zasypek.

Przy oparzeniach II i III stopnia zrób suchy opatrunek i zgłoś się do lekarza.

Szybkiej pomocy lekarskiej wymagają rozległe poparzenia (bez względu na stopień!) oraz poparzenia prądem. W tych ostatnich mogą wystąpić zaburzenia rytmu serca, duszności.

Poparzenia i porażenia słoneczne charakteryzują się silnym zaczerwienieniem skóry i pęcherzami (II stopień!). Jak najszybciej zejdź w cień i ochłódź zimną wodą chorą skórę.

Połóż kompres na głowę. Nie wolno przekłuwać pęcherzy! Ewentualnie zrób suchy opatrunek.

Jeśli porażeniu słonecznemu towarzyszą zawroty głowy i bóle głowy, zaburzenia widzenia i wymioty nie ustające po zrobieniu kompresu i chłodnej kąpieli - szybko do lekarza!



TO SĄ RZECZY NIESŁYCHANE!

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

zabawnych wierszyków i wierszowanych historii bajecznych, niezmiennie uciesznych i wpadających w ucho, z których mogłaby powstać cała wielka brzechwologiczna cytatologia:

NA TAPCZANIE SIEDZI LEŃ, NIC NIE ROBI CAŁY DZIEŃ;

NA ULICY TRYBUNALSKIEJ MIESZKA SOBIE STAŚ PYTALSKI; ŻURAW ŁYKAŁ ŻURAWINĘ, WIĘC MIAŁ BARDZO KWAŚNĄ MINĘ; KURA NA TO: KUD-KU-DAK, A JA OWSZEM, A JA TAK; JAK PAN MOŻE, PANIE POMIDORZE; TO CI HECA, RZEKŁA ŚWIECA; A TO FELER, WESTCHNĄŁ SELER; PO PODWÓRZU CHODZĄ KACZKI, WSZYSTKIE BOSE NIEBORACZKI, A W DODATKU NIEODZIANE,TO SĄ RZECZY NIESŁYCHANE!

To są rzeczy niesłychane!

Mamy, jednym słowem, moi drodzy, skarb. Nic, tylko podziwiać.

Podziwiać Brzechwę można za wszystko. Choćby za urok osobisty, który przebija z jego książek. Za ich leciutki, beztroski, skrzący się dowcip, który sprawia, że jest to wymarzona lektura dla każdego na każdą okazję. Zwłaszcza na wakacje.

Za różnorodność talentów. Za pracowitość i solidność. Za pogodę ducha, dobroć serca i za wyobraźnię.

Czy to slychane rzeczy, żeby poeta, i to w dodatku bujający w obłokach najczystszej fantazji, czuł się dobrze w skórze prawnika? Że wybrał ten zawód, jako pewniejsze zajęcie, to jeszcze zrozumiałe, ale że nie tylko w nim wytrwał, lecz jeszcze odnosił międzynarodowe sukcesy! Przed wojną był wziętym adwokatem i wsławił się tym, że wygrał pierwszy w Europie proces o prawo autorskie w dziedzinie filmu dźwiękowego. Na prawie autorskim znał się na wyrywki - ta jego wiedza była nieoceniona i wZAIKS-ie* (którego był jednym z założycieli), i w Związku Literatów, w którym działał, i w Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", gdzie przez wiele lat pracował Jako radca prawny. Siedząc za prawniczym biurkiem, załatwiając uciążliwe urzędowe sprawy, ani na chwilę nie stracił poetyckiej weny. Czy to nie zdumiewające? W dodatku - wielkoduszny, hojny, uczynny, w dodatku - pozbawiony, uczucia zawiści, w dodatku - delikatny i dżentelmeński. Sam o sobie pisał: anioł. Miał powody.

Stale współpracował z estradą. Pisał teksty piosenek l skeczy kabaretowych, drukował w „Szpilkach", był autorem słynnych i do dziś pamiętnych telewizyjnych szopek noworocznych w latach 60., przez wiele lat był felietonistą „Expressu Wieczornego" i „Przekroju", gdzie zamieszczał gawędy na temat podupadającej sztuki kulinarnej pt. „Obserwatorium gastronomiczne".

I przez całe życie chciał być poetą lirycznym.

Trzeba wiernie kochać i bezmiernie wierzyć,

Na to, by w miłości wszystkie klęski przeżyć...

- To też Brzechwa. Lirykę wybił mu jednak z głowy starszy o 20 lat stryjeczny brat - wielkość i wzór niedościgniony, Bolesław Leśmian. Wiersze liryczne pisał wprawdzie Brzechwa przez całe życie, ale nie takim go znamy. Jego przeznaczenie i powołanie leżało gdzieś na skrzyżowaniu liryki i satyry: tam, gdzie powiewała czarodziejska broda Pana Kleksa. Gdy już je odnalazł, umiał czerpać z tego wielką radość i satysfakcję. *„Twórczość dla dorosłych jest przez duże Tfu..."*

Czy jest ktoś, kto oparł się Brzechwie? Jeśli tak, to niesłychane.

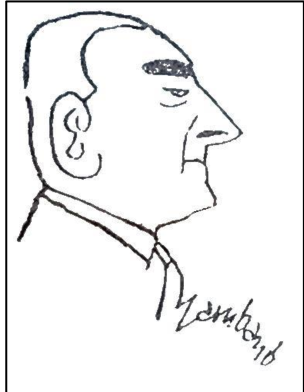
P.S. jest jeszcze coś, za co trzeba Brzechwę podziwiać. To jego ostatnie wiersze, które pisał umierając w 1966 roku - o umieraniu. Nie przytaczam ich tutaj, niech sięgną po nie zainteresowani. Znajdą je w wyborze poezji Brzechwy (kilka wydań). Polecam też tom „Liryka mego życia" i powieść autobiograficzną „Gdy owoc dojrzewa", a dla chcących się pośmiać - satyry I humoreski: „Cięte bańki", „Miejsce dla kpiarza",,,Palcem w bucie". Nie zapominajcie też o „Pchle szachrajce", „Korsarzu Palemonle", „Panu Dropsie" i „Rycerzu Szaławile", ale przede wszystkim wiedzcie, że nie wypada nie znać dziś trylogii o Panu Kleksie - „Akademii", „Podróży" i „Tryumfu Pana Kleksa". Zresztą wbrew pozorom, są to także książki - w głębszym sensie - poetyckie. Słowo!

Wasza Bręczyslawa

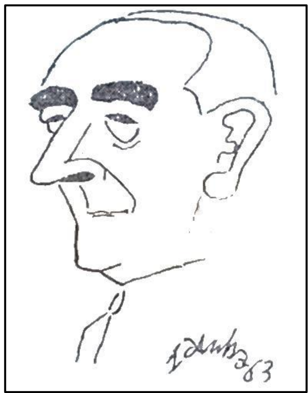
* ZAIKS - Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych stworzyli w 1918 roku autorzy kabaretowi. Obecnie nazwa jego brzmi: Stowarzyszenie Autorów „Zaiks". Zrzesza ono m.in. literatów, publicystów, kompozytorów, fotografików, reżyserów cyrkowych. Statutowym celem „Zaiksu" jest ochrona praw autorskich.



„Dla dzieci trzeba pisać ecie-pecie, ple-ple, tiu-tiu i cacy-cacy" - szczebiocą fruwające na miotłach koszmarne paniusie skarykaturowane przez J. Żebrowskiego. Były czasy, gdy Brzechwie zarzucano „brak głębszych treści pedagogicznych". Biedne dzieci! Biedny Brzechwa! Na szczęście dziś nikt już o tym nie pamięta, a Brzechwa jest w lekturze szkolnej. „Ach, Filipie, ach, Filipie, trzeba znać się na dowcipie!"
Gdy Witalis kroczył drogą, wpierw widziano jego ogon, co jak ruda chmura zwisa, a dopiero potem - lisa



Brzechwa piórkiem karykaturzysty-przyjaciela Jerzego Zaruby: w roku 1948...



...i w 1963, na trzy lata przed śmiercią

ŚLIMAK
(fragment)

Mój ślimaku, pokaż rożki,
dam cl sera na pierożki.
Ale ślimak się opiera:
- Nie chcę sera! Nie jem sera!
- Pokaż rożki, mój ślimaku,
Dam ci za to garstkę maku.
Ślimak chowa się w skorupie.
„Głupie żarty, bardzo głupie".
Pokaż rożki, mój kochany,
Dam ci za to łyk śmietany.

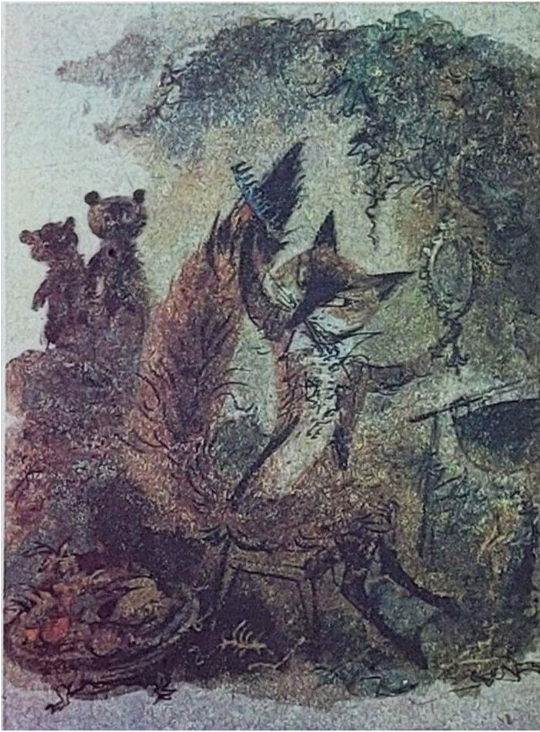
Ślimak gniewa się i złości:
- Powiedziałem chyba dość ci?!
Ale żona, jak to żona.
Nic jej nigdy nie przekona.
Dalej męczy: - Pokaż rożki.
Dam ci za to krawat w groszki,
ślimak całkiem już znudzony
rzecze: - Dość mam takiej żony,

Życie z tobą się ślimaczy.
Muszę zacząć żyć inaczej!
I nie mówiąc nic nikomu.
Po kryjomu wyszedł z domu,
lecz wyjść z domu dla ślimaka
To jest rzecz nie byle jaka.
Ślimak pełznie środkiem parku,
A dom wisi mu na karku...

Było sobie raz jajko mądrzejsze od kury.
Kura wyłazi ze skóry.
Prosi, błaga, namawia: - Bądź głupsze!
Lecz co można poradzić, kiedy ktoś się uprze?

KWOKA

Proszę pana, pewna kwoka
Traktowała świat z wysoka
I mówiła z przekonaniem:
— Grunt - to dobre wychowanie!
Zaprosiła raz więc gości.
By nauczyć ich grzeczności.
Osioł pierwszy wszedł, lecz przy tym
W progu garnek stłukł kopytem.
Kwoka wielki krzyk podniosła:
Widział kto takiego osła?!
Przyszła krowa. Tuż za progiem
Zbiła szybę lewym rogiem.
Kwoka, gniewna i surowa,
Zawołała: - A to krowa!
Przyszła świnia prosto z błota.
Kwoka złości się i miota:
- Co też pani tu wyczynia?
Tak nabłocić! A to świnia!
Przyszedł baran. Chciał na grzędzie
Siąść cichutko w drugim rzędzie,
Grzęda pękła. Kwoka, wściekła.
Coś o łbie baranim rzekla
I dodała: - Próżne słowa.
Takich nikt już nie wychowa.
Trudno... Wszyscy się wynoście!
No i poszli sobie goście.
Czy ta kwoka, proszę pana.
Była dobrze wychowana?



PRELUDIUM

Do napisania wiersza
Potrzebna iskra jedna,
Która jak gwiazda pierwsza
Boga z człowiekiem jedna,
Która jest naraz kwiatem
I snem, i ciszą nieba,
I nic, i nic poza tym
Już więcej nie potrzeba.

LUDZIE

Jesteśm y zegarmistrzami świata.

Majstrujemy kółka,
sprężyny,
puszczamy je w ruch,
mnożymy mechanizmy —
tik-tak, tik-tak, tik- tak,
nakręcamy zegary,
ale nie rozumiemy czasu...

Znamy obroty kół,
znamy obroty maszyn,
znamy obroty ciał niebieskich,
ale nie poznaliśmy jeszcze siebie.

Jesteśmy zegarmistrzami świata,
którym krążenie krwi
pozwala żyć
i umierać
śmiercią muchy.

Z cyklu „BAJKI Z MORAŁEM” ▶

KROKODYL

Opowiem wam bajkę o krokodylu:
Przed laty tylu a tylu -
Żył pewien krokodyl w Nilu.
Raz w miejscu upatrzonym
Zabił człowieka ogonem,
Ale zżarł tylko połowę,
A więc kończyny i głowę.
Tułów natomiast zakopał roztropnie
I powiedział: „To jutro się opchnie."
Bierzcie z niego przykład, dzieci.
Nie zjadajcie wszystkiego jak leci.
Lecz przy kąsku najsmaczniejszym
Pomyślcie o dniu jutrzejszym.

KTO PYTA - NIE BŁĄDZI
(fragmenty)

Którędy się idzie, by zejść na manowce?
Czy mańkut z natury już jest lewicowcem?
Skąd wiedzą sąsiedzi, czym chata bogata?
Czy cyrk to jest sztuka, czy raczej oświata?
Czy wszystkie drabiny należą do drabów?
Dlaczego babiarze udają nababów?
Czy każdy podatnik to człowiek podatny?
Dlaczego łodzianie źle mówią o Łodzi?
Czy ktoś, kto jest świnią, od małpy pochodzi?
Dlaczego trzech bubków to zaraz ekipa?
Kto pierwszy powiedział, że wszystko jest „lipa"?
Gdzie można najłatwiej żyć z samych zaliczek?
Czy dostać po zębach to też jest policzek?...

DO MATEK, KTÓRE SWYM DZIECIOM CZYTAJĄ MOJE WIERSZE
(fragment)

Powiedział ktoś, żem zmyślny strateg.
Bo gdy dla dzieci piszę wiersze.
Właściwie piszę je dla matek.
Te złośliwości nie są pierwsze:
Niech szydzi ten, kto lubi szydzić,
A zresztą... czego mam się wstydzić?
Wiadomo przecież od stuleci.
Że taki rzeczy jest porządek:
Do matek trafia się przez dzieci
Tak jak do mężczyzn - przez żołądek.

BRZECHWA „od kuchni”
(fragmenty wspomnień żony poety)

Jankowi często zadawano pytanie, skąd bierze pomysły do swoich utworów, na co krótko odpowiadał:

- Przeważnie z głowy.

Zażyłe stosunki łączyły Janka z Janem Marcinem Szancerem. Z racji swojej współpracy dość często się widywali. Obaj mieli podobny typ wyobraźni i ogromne poczucie humoru. Ileż wtedy padało dowcipów wynikających z sytuacji, ile znakomitych powiedzonek! Miałam uczucie, że pokój wypełnia się gazem rozweselającym i że za chwilę uniesiemy się w powietrze. Starsi już bądź co bądź panowie zachowywali się jak dwaj rozbrykani chłopcy i po prostu pletli androny. Właśnie padło to słowo, kiedy Janek z szelmowskim uśmieszkiem zapytał:

- Powiedz mi, Marcin, czy ty wszystko potrafisz narysować?

Marcin zachichotał, a chichocik miał zabawny i niesłychanie zaraźliwy, ale dyplomatycznie zapytał:

- A co masz na myśli? '

- Narysuj mi androna.

Marcin na chwilę spoważniał, wybałuszył oczy, po czym rezolutnle oświadczył:

- Ty najpierw napisz, a ja wtedy narysuję.

- Ba - jęknął Janek - jak ja napiszę, to już każdy potrafi narysować. I tak powstał wiersz „Androny".

Pan Marcin plecie androny.
Z czego plecie! Ano, z łyka.
Taki andron upleciony
Jest podobny do koszyka.
Po cichutku się wymyka.
Niespodzianie psa nastraszy,
Wrzuci stary gwóźdź do kaszy.
Wszystkie jabłka zerwie z drzewa,
Z garnków wodę powylewa,
W oknach szyby powybija,
Wysmaruje miodem stryja.
Ciotkę weźmie na barana.
Sad posypie śniegiem w lecie...
Nie wierzycie?
Proszę pana.
Takie pan androny plecie!

Pracował przy otwartych drzwiach i twierdził, że odgłosy zwykłej domowej krzątaniny nie tylko mu nie przeszkadzają, ale nawet pomagają. Nigdy nie uskarżał się na przerwanie toku myślenia czy natchnienia.

- Nie wierzę w żadne natchnienie - mówił. - Najważniejsza jest stała predyspozycja twórcza. Jeśli jestem wyspany i nic mi nie dolega, wtedy siadam i piszę.

Przywiązywał dużą wagę do kultury podniebienia. Gdy mu zarzucano, że lubi jeść, z godnością protestował:

- Nie jeść lubię, tylko ucztować. A to zasadnicza różnica.

Ładny papier wręcz zmysłowo działał na Janka. Lubił go dotykać, głaskać i od razu nabierał ochoty, żeby go zapisywać swoim pięknym, okrągłym pismem. Nawet często na pytanie, dlaczego został pisarzem, odpowiadał żarcikiem:

- Bo miałem ładny charakter pisma.

Fragmenty wywiadu, jaki przeprowadziła z Janem Brzechwą dla „Świata Młodych” pracująca w nim wówczas Wanda Chotomska (1 czerwca 1965 roku):

— Kiedy Pan napisał pierwszy wiersz?

— Kiedy byłem mały. Wiersz był satyryczny, a bohaterką była moja siostra.

— A kiedy dostał Pan pierwsze honorarium autorskie?

— Właśnie wtedy. Bohaterka wiersza zapłaciła mi bohatersko 50 kopiejek za to, żebym wiersza nikomu nie pokazywał.

— A co Pan kupił za pierwsze honorarium?

— Dziesięć ciastek i pióro do pisania nowych wierszy.

— Czy bohaterką tych nowych była również siostra?

— Nie... Po prostu zakochałem się i zamiast wierszy satyrycznych zacząłem pisać wiersze liryczne. Ja miałem trzynaście lat, ona była trochę starsza. Mówiłem do niej słowami poezji Staffa, Tetmajera. A kiedy nie starczało mi słów drukowanych w książkach, przemawiałem wierszami własnymi i wówczas jeszcze nie drukowanymi... Pierwszy wiersz ukazał się w druku, kiedy miałem piętnaście lat.

— A pierwsza książka?

— Gdy miałem 25 lat. Tom wierszy lirycznych pt. „Oblicza zmyślane”.

— Pierwsze spotkanie autorskie?

— Bardzo zabawne. Na jednym przedstawiono mnie publiczności jako pisarza Jana Brzechwę. Na drugim dwaj młodzieńcy grali obok w ping-ponga i bardzo stukali piłeczkami, a gdy zapytałem czy im przypadkiem nie przeszkadzam, powiedzieli że nie, bo oni i tak nie słuchają.

— A pierwszy utwór drukowany w „Świecie Młodych”?

— Przed dziesięcioma laty szopka szkolna pt. „Wagary”. I wie pani co? Może teraz też byśmy poszli na wagary?

Czarujący to był człowiek. Człowiek mądry i dobry - i z tego wynikało wszystko, co tworzył, co czynił. A przy tym człowiek, który miał dla życia wyrozumiały uśmiech, a dla dowcipu wyraźny i serdeczny śmiech. Jakże dobrze śmiał się Jan Brzechwa! A sztuka śmiechu to wielka sztuka.*

Jarosław Iwaszkiewicz
„Pożegnanie Jana Brzechwy"

Wspomnienie o poecie i czarno-białe ilustracje pochodzą z książki, Akademia pana Brzechwy" pod redakcją Antoniego Marianowicza, wydanej przez „Czytelnika” w ubiegłym roku, w bardzo ładnym opracowaniu graficznym Eryka Lipińskiego. Książkę tę polecam Wam szczególnie gorąco, choć z przykrością musiałam się przekonać, że nadaje się ona tylko do jednorazowego czytania: przy drugim razie rozpada się niestety.

Reprodukcje Marka Szymańskiego

MANIACY Z NOSAMI W GWIAZDACH

Czy wy jesteście inni? pytanie celowo trochę niemądre, trochę prowokujące wywołuje lawinę. Odpowiadając na nie Artur, Adam, kilku Tomków, Piotrek, „Szefu”, kilka dziewcząt, wszyscy uśmiechnięci rozluźnieni, nieprzyzwoicie wprost zadowoleni, jeden przez drugiego próbują przekazać atmosferę panującą na ich obozie. Astronomicznym Obozie Naukowym w Załęczu Wielkim

— Może nie odpowiemy, tylko opowiemy. Przez pierwsze pół obozu zarywaliśmy noce na dyskusje o nieskończoności, przez drugie pół - dyskusje o zerze. Na wycieczce — dyskusje, na kocach podczas odpoczynku — dyskusje. I różne bzdury w oprawie astronomicznej, astronomicznym stylu, np. do jakiej prędkości rozpędzi się latarka w próżni, bez grawitacji?, i zupełnie poważne sprawy, np. układanie programów do komputerów, rozmowy o powstawaniu wszechświata. A gdyby ktoś w nocy wybrał się pod nasze namioty, z pewnością z niejednego usłyszałby: „to podniesiesz do kwadratu: tu wprowadzisz imput. No, czyż nie maniacy?



Zegar słoneczny w centrum obozu

„Szefu", poza tym, że jest maniakiem wczesnego wstawania, ma też w głowie wszystkie tabele i... udoskonalił wzór Einsteina na energię. A dziewczyny są maniaczkami na punkcie wiązania nam nocą wszystkich sznurówek u butów. Ale teraz może już poważnie...

- Niestety, nie potrafimy znaleźć na naszym obozie minusów. Baza jest świetna, jedzenie bardzo dobre, tuż obok namiotów mamy stadion, gdzie możemy ćwiczyć kondycję fizyczną, codziennie biegamy co najmniej pół kilometra. Mamy tu rowery, na których robimy sobie zastępami na zmianę wycieczki. I jest tu z nami ta najważniejsza, najwspanialsza - astronomia: codzienne półtoragodzinne wykłady. O tym, jak przebiega życie gwiazdy i jej ewolucja, o prawach Kepplera, o strukturze wszechświata, o podstawach astrometrii...

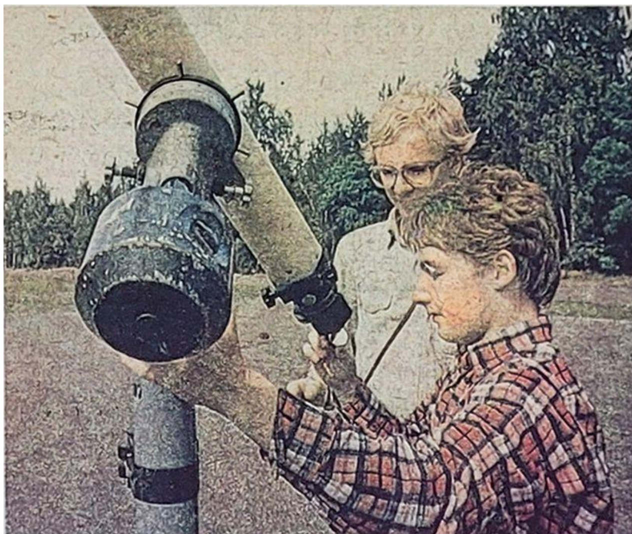
— Słowo wykład kojarzyło nam się do tej pory z czymś .nudnym i sztywnym. A tymczasem w wykonaniu naszego komendanta są to wspaniałe, przemądre rzeczy które, podawane, wierzyć się nie chce, na całkowitym luzie, w cudowny sposób włażą same do głowy.

— Przyjeżdżając tu wiedzieliśmy tylko, co to takiego Wielki Wóz i Gwiazda Polarna, a teraz ... wiemy wszystko. No, może nie tak zupełnie wszystko — poprawiają się z uśmiechem — ale: znamy dokładnie wygląd nieba letniego, jego gwiazdozbiory, poszczególne nazwy, planety, nazwy ich wszystkich; poznaliśmy proporcje między różnymi ciałami niebieskimi; wiemy gdzie znajdujemy się, wraz z naszą matką Ziemią, w galaktyce; orientujemy się na niebie za pomocą współrzędnych horyzontalnych.

— Liznęliśmy też co nieco informatyki, bo były wykłady z podstaw programowania w języku BASIC, i codziennie mamy zastępami ćwiczenia na mikrokomputerach MERITUM i ZX SPECTRUM!!! A nocą? O, nocą też jest bomba: obserwacje astronomiczne na sprzęcie pierwszorzędnej jakości. Mamy reflektor i teleskopy zwierciadlane - meniskas. Więc chyba jesteśmy jedynym obozem superzadowolonym z nocnych wart, podczas których możemy sobie z pożytkiem popatrzeć w niebo. Ale nie żałujemy i innym. Pokazujemy to nocne niebo wszystkim chętnym: byli u nas na obserwacjach Bułgarzy i Niemcy, i ludzie z obozu języka rosyjskiego. Nie mówiąc już o kadrze zgrupowania.

Mamy też atlasy i obrotowe mapki nieba, wspaniałą literaturę popularnonaukową, którą zapewnili komendant i jego zastępca - obaj astronomowie z chorzowskiego Planetarium. Każdy z nas też przywiózł własne pozycje z tej dziedziny, na wszystkich namiotach można zobaczyć wywieszki informujące, co kto u siebie ma. Taka giełdo-biblioteczka obozowa.

Stop, stop na momentl Nie dać im zagadać się na śmierć! Po ratunek do druha komendanta! Magister Marek Szczepański jest uosobieniem spokoju. I luzu właśnie. I jest człowiekiem, który po wielu latach doświadczeń w pracy z młodzieżą na tego typu obozach ma ustalony, obrosły już dobrymi tradycjami sposób rekrutacji na nie.



Wprawdzie to nie noc ale i w dzień słońce może być ciekawym obiektem obserwacji

Otóż, po pierwsze, uczestnictwo w obozie nie jest celem, a obok zimowisk i seminariów naukowych, jedynie jednym z etapów w dłuższej pracy z młodzieżą. Po drugie, obozy są zróżnicowane: dla początkujących i dla zaawansowanych. Przykładem pierwszych może być ten, na którym właśnie gościmy. Uczestniczą w nim sami absolwenci ósmych klas, zwycięzcy wojewódzkich olimpiad przedmiotowych dla szkół podstawowych z matematyki i fizyki.

— O taką młodzież właśnie mi chodzi, a nie, jak to się wcześniej zdarzało, o „ufologów" i „astrologów" amatorów - mówi pan Szczepański. — Podczas wstępnego etapu, za jaki uważamy ten szkoleniowy, selekcyjny turnus, kadra naukowa zapoznaje młodzież z astronomią, uczy ją patrzeć na niebo jak na mapę. Wyłowieni spośród uczestników kandydaci, po sprawdzeniu się w całorocznej pracy, w następnym roku na obozie będą już pracować dla siebie, indywidualnie zgłębiać i opracowywać interesujące ich tematy. Kadra, zwiększona z 2 do 4 astronomów, oczywiście będzie im w tym pomagać, a jeśli nie da rady, zaprosi się gości - samodzielnych pracowników naukowych. Przyjeżdżają bardzo chętnie.

Tego lata są w Załęczu trzy kolejne obozy astronomiczne. Jeden dla ludzi już sprawdzonych, przygotowanych i aż dwa dla ósmoklasistów. Było od nich tyle zgłoszeń, że kadra zdecydowała się na poprowadzenie obozu dodatkowego, trzeciego właśnie. O popularności ruchu naukowego może zaś świadczyć fakt, że rekrutacja na przyszłoroczny obóz „selekcyjno-szkoleniowy" jest już zamknięta!

Fragment zapisków z zeszytu programowego: „Uczestnikami obozu są zarówno harcerze, jak i ludzie nie zorganizowani - jednak wszyscy zobowiązani są do przestrzegania prawa harcerskiego”. Tak komendant, jak i jego zastępca ds. harcerskich, druh Tadeusz Rzepecki (fizyk zresztą), chcieliby bardzo, aby po tym obozie przybyło harcerstwu choćby sympatyków, ale uważają, że „nic na siłę, żeby nie zrazić”. Żeby i pionierka, i biegi patrolowe, służby, warty, elementy musztry, zajęcia z terenoznawstwa i ogniska, wraz z całą ich harcerską tradycją i symboliką, uczyły i cieszyły, a nie nużyły. Ogniska są co drugi dzień. I płyną podczas nich na przemian gawędy o ogólnych problemach astronomicznych, z gawędami o historii harcerstwa, krzyżu i lilijce, a także z tymi o sprawach ogólniejszych, sprawach do przemyślenia samemu ze sobą.

- Tu nikogo nie będzie się zapisywać do harcerstwa, uważam bowiem, że początek powinien być tam, gdzie harcerz będzie dalej pracować: w gronie drużyny, szczepu. Nasz obóz może być jedynie „podkładem" - wyjaśnia druh Rzepecki,— Natomiast kilka osób stara się o zdobycie sprawności informatyka i astronoma.

- Harcerstwo to naprawdę dobra rzecz - zapewniają chłopcy, nawet ci, którzy do ZHP nie należą. - Więcej nawet, tutaj jest to rzecz niezbędna. Bo zapewnia dyscyplinę.

- I ogniska są takie przyjemne - rozmarzają się dziewczyny.

A za chwilę znów ściągają rozmowę na swoje ulubione tory: — gdybym miał obliczyć, w jakim punkcie i o jakiej porze będzie kometa Halley’a, straciłbym na to masę czasu. A tymczasem komputer robi to momentalnie. Te układy scalone, głupie i marne w porównaniu z człowiekiem - człowiekowi nie można tak „wciskać" różności, jak komputerowi, no nie? — To jednak całkiem pożyteczna rzecz - śmieją się.

- Kiedy jechaliśmy na ten obóz (a jechali z Łomży, Białej Podlaskiej, Bolkowa, Brodnicy, Piły, Zambrowa, Jasła, Przemyśla, miast i miasteczek całej Polski), koledzy podśmiewali się z nas, że to tylko głupi nawet w wakacje jadą się uczyć. A tymczasem dopiero tu znaleźliśmy naprawdę kumpli do dyskusji. W normalnych warunkach, tzn. w domu, nie można sobie pogadać na te tematy, co tutaj. Stanowczo brakuje maniaków — mrugają do mnie.

Przypominam sobie w tym momencie słowa komendanta Szczepańskiego: „Astronomów tylu nie potrzeba. Ale ludzi myślących nigdy nie za wielu. Niech więc wychodzą od nas ludzie myślący..."

EWA KOSIŃSKA

Fot. **Jacek Łopuszyński**



Osiedlowi przyjaciele

ZAWIERCIE (Inf. wł.). - Zapraszamy na premierę teatrzyku kukiełkowego, która odbędzie się o godz.12 przy ulicy Zapiskowej 8 - odczytuje z przejęciem meldunek siedmioletni Staś.

Do podwórkowego teatrzyku trafić nietrudno. Ustawiony między blokami namiot z tropikiem żywo kontrastuje z szarością mieszkalnych bloków.

Spektakl „Jaś i Małgosia” przygotowały druhny Marta Nowak i Iza Jakiesz z VIII Szczepu Harcerskiego przy szkole nr 6 w Zawierciu. Magnetofon z muzyczną oprawą już jest gotów.

Ostatnia próba nagłośnienia i można rozpoczynać: „Daleko za górami, za lasami...”

Zastęp Nieobozowego Lata „Osiedlowi przyjaciele” ma dzisiaj także w programie konkurs rysunkowy, mini-festiwal piosenki osiedlowej z nagrodami, maraton dookoła bloku. A na zakończenie dyskotekę „pod chmurką" z obowiązkowym wężem między huśtawkami...

- Maluchy mają się czym zająć i można spokojnie ugotować obiad - wzdycha z ulgą jedna z mam.

- Obecnie działa na naszym terenie 19 zastępów nieobozowego lata - mówi Urszula Góżdż, zastępca komendanta hufca Zawiercie - Wszystkich, którzy chcą wspólnie spędzić czas i mają pomysły, zachęcamy do organizowania się w zastępy i gromady oraz przysyłania do komendy hufca meldunków o przystąpieniu do NAL.

Każdy dzień akcji to dzień przygód w innej krainie. A tych krain jest aż 8: królowej **włóczęgi** (mini rajdy po Jurze, wycieczki do wybranej miejscowości), **plastyki** (konkursy rysunkowe, wystawy, dekorowanie podwórek), **sportu** (gry i zabawy ruchowe, turnieje osiedlowe, wieloboje), **Melpomeny** (przedstawienia kukiełkowe, teatrzyk cieni), **książki** (plebiscyty na najpopularniejszego bohatera książkowego, najciekawszą książkę), **melodii** (nauka nowych piosenek, pląsów, tańców), **„niewidzialnej ręki”** (pomoc dla ludzi starych, chorych, samotnych) **groteki** (udział w grach planszowych, turnieje warcabowe, skaczącc czapeczki itd.)

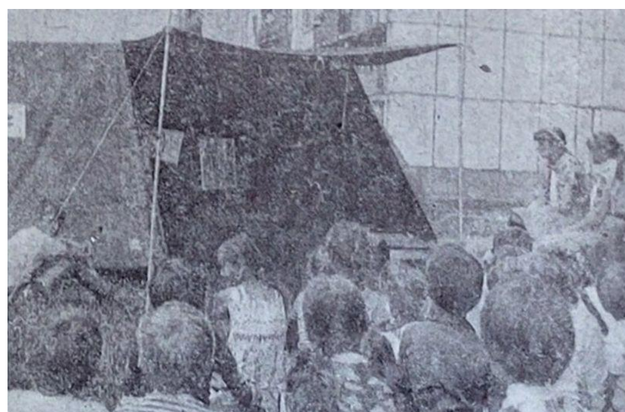
Oprócz tego organizowane są konkursy na projekt plakietki NAL, pamiętnik NAL-owca, miłośnika osiedlowej zieleni...

Są też inne niespodzianki. Sztab NAL zafundował m.in. wszystkim maluchom bilety na popisy kierowców kaskaderów, czyli auto-rodeo.

Z pewnością w Zawierciu na nudę i bezczynność żadne dziecko nie powinno się uskarżać.

(jo)

Fot. **J. Opara**



Dzisiaj w programie premiera spektaklu „Jaś i Małgosia"



MAFI S 25

W przemyśle motoryzacyjnym powstaje coraz więcej specjalistycznych wytwórni. Ich produkcja zaspokaja zapotrzebowanie na bardzo specyficzne konstrukcje, wykorzystywane wyłącznie w wąskiej dziedzinie transportu.

W ramach tej specjalizacji zachodnioniemiecka wytwórnia Mafi zajmuje się wytwarzaniem ciągników przeznaczonych do przemieszczania, ciężkich i dużych gabarytowo palet oraz kontenerów, których coraz większe ilości gromadzą się w portach morskich, na terenach dużych zakładów przemysłowych, a także w kontenerowych węzłach przeładunkowych.

Ciągniki firmy Mafi wytwarzane są w kilku wersjach zależnych głównie od tego w jakich warunkach terenowych mają one pracować.

Główną częścią konstrukcyjną ciągnika jest solidna rama podwoziowa wykonana z zamkniętych profili. Do niej mocowane są koła, które w zależności od potrzeb posiadają resorowanie lub mocowane są na stałe, dalej osie napędowe mogące być przeznaczone tylko do napędu kól tylnych lub zarówno kól tylnych jak i przednich.

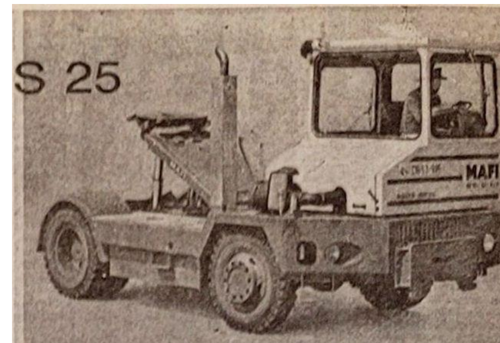
Z przodu mocowany jest silnik, którego obudowa łączy się z kabiną kierowcy. W celu ułatwienia manewrowania kabina posiada całkowicie oszklone cztery ściany. W tym też celu przedni prawy narożnik ramy został ścięty i zastąpiony ukośnie zamocowaną belką.

Z tyłu na platformie znajduje się mechanizm zaczepowy przeznaczony do mocowania naczep. Jest on zamocowany do specjalnego ramienia za pośrednictwem dwóch siłowników hydraulicznych, mogących unosić zaczep do wysokości 1 metra. Dzięki temu urządzeniu możliwe jest manewrowanie naczepą do takiej wysokości, na której ma zostać umieszczony ładunek.

Prezentowany ciągnik przeznaczony jest do przewozów ładunków o masie do 25 ton.

W ciągniku może być zamontowany sześciocylindrowy, rzędowy silnik marki Volvo TD 70 G o pojemności 6730 cm sześc. i mocy 147 kW, względnie też silniki marki Daimler-Benz typu OM 352 A - sześciocylindrowy rzędowy o mocy 124 kW, lub typu OM 431 o mocy 169 kW również sześciocylindrowy o układzie cylindrów w kształcie litery V.

Z silnikiem współpracuje skrzynia biegów z hydraulicznym układem wspomagającym; posiada ona 4 biegi do jazdy do przodu oraz 3 biegi do jazdy do tyłu.



Prędkość maksymalna tego ciągnika, przeznaczonego do poruszania się w ramach niewielkich przestrzeni, nie jest duża i wynosi w zależności od rodzaju ciągnika 40-54 km/h. Jednakże prędkość maksymalna nie należy do istotnych parametrów tego pojazdu. Najważniejsza jest możliwość łatwego manewrowania, którą w pełni cechuje się MAFI S 25.

ZENON DUTKIEWICZ

Zielonomi (90)

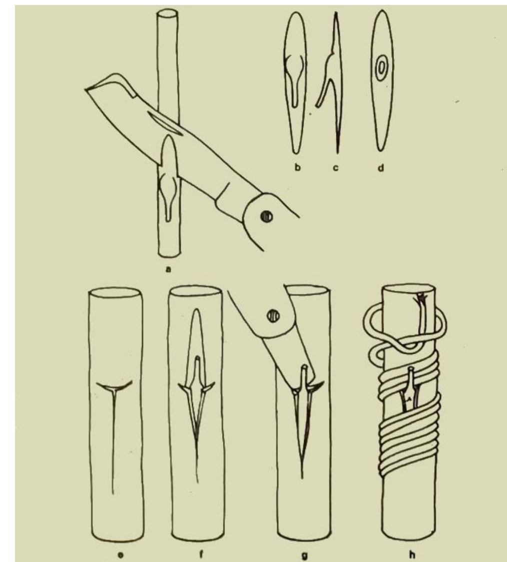
ROZMNAŻANIE DRZEW OWOCOWYCH I RÓŻ PRZEZ OKULIZACJĘ

Od połowy lipca do końca sierpnia jest odpowiednia pora do okulizacji jabłoni, grusz, śliw, czereśni, wiśni, moreli, brzoskwiń i róż szlachetnych. Okulizacja polega na ścięciu pąka wraz ze skrawkiem kory z pędu odmiany szlachetnej i założeniu go w nacięcie wykonane na korze dzikiego gatunku zwanego podkładką. Pąki ścinane do okulizacji nazywamy oczkami, zaś pędy, z których się je ścina - zrazami. Uprawne odmiany jabłoni można okulizować na siewkach jabłoni, najlepiej na siewkach odmiany Antonówka lub na podkładkach jabłoni rozmnażanych wegetatywnie. Odmiany grusz okulizujemy na siewkach dzikiej gruszy polnej lub na sadzonkach pigwy w celu otrzymania grusz karłowych. Czereśnie okulizujemy na siewkach dzikiej czereśni ptasiej, a wiśnie zarówno na siewkach czereśni jak i antypki. Śliwy i morele okulizujemy na dzikiej śliwie zwanej ałyczą. Brzoskwinie można okulizować na ałyczy lub na siewkach brzoskwiń. Róże szlachetne na siewkach dzikich róż polnych.

Siewki do okulizacji lub inne podkładki powinny być dwuletnie co oznacza, że nasiona wysiane wiosną 1984 roku wydają siewki nadające się do okulizacji latem 1985 roku. Dla celów amatorskich mogą być również siewki starsze, kilkuletnie, które można okulizować na gałązkach, a nie przy ziemi, jak to się z reguły czyni u siewek dwuletnich.

Oczka do okulizacji pobieramy z silnych, dobrze wyrośniętych pędów rocznych, zwanych zrazami. Szkółki produkujące drzewka do sprzedaży mają obowiązek zaopatrywania się w zrazy odmian szlachetnych w specjalnych sadach zraźnikowych, gdzie stale kontroluje się stan zdrowia drzew. Amatorzy mogą pobierać zrazy z jakichkolwiek zdrowych drzew wartościowych odmian rosnących w ogródkach przydomowych, działkowych lub w sadach towarowych. Warto jednak pamiętać, że wiele odmian uprawianych w dużych sadach towarowych jest mało przydatnych dla celów amatorskich z powodu dużej wrażliwości na choroby. Wykaz odmian drzew owocowych i róż polecanych do uprawy amatorskiej można znaleźć w „Działkowcu", „Informatorze Działkowca" i w innych czasopismach ogrodniczych. Najlepsze do uprawy są następujące jabłonie: James Grieve, Priam, Delikates, Spartan, Idared; grusze: Lipcówka Kolorowa, Faworytka, Konferencja i Lukasówka; śliwy: Brzoskwiniowa, Renkloda Ulena, Stanley, Węgierka Wczesna; czereśnie: Rivan, Bladorózowa, Butnera Czerwona; wiśnie: Lutówka, North Star, Wczesna z Prim; brzoskwinie: Red Haven, Kijowska Wczesna, Reliance; morele: Early Orange, Węgierska Wczesna, Samo; róże: Romantica, Carina Casanova, Chicago Peace, Whisky.

Na zrazy odpowiednie są pędy długości od 40 do 80 cm, rosnące w zewnętrznej partii korony, odpowiednio zdrewniałe, co można poznać po tym, że są elastyczne, sprężyste. Po ścięciu pędów trzeba natychmiast obciąć z nich blaszki liściowe i przylistki, zostawiając ogonki od listków. Ścięte zrazy można przechować do trzech dni zawinięte w folię lub wilgotną ligninę i umieszczone w miejscu chłodnym, w piwnicy lub lodówce.



Okulizacja: a - zdejmowanie oczka; b - oczko, widok z przodu; c - oczko, widok z boku; d - tarczka z oczkiem, widok z tyłu, widoczny skrawek drewna; e - nacięcie kory na podkładce; f-g - zakładanie oczka; h - zaokulizowana część podkładki owiązana rafią

Oprócz podkładek i zrazów trzeba przygotować do okulizacji ostry nóż ogrodniczy zwany okulizakiem i wiązania: paski folii polietylenowej lub rafię.

U siewek dwuletnich okulizację wykonujemy na pniu, tuż nad ziemią, lub kilkanaście centymetrów wyżej. Siewki starsze można okulizować w koronie. W ten sposób można zakładać oczka na gałęziach starszych drzew jeśli pragniemy zmienić odmianę na inną. Dla uzyskania róż krzaczastych zakładamy oczka na siewkach tuż nad ziemią, natomiast róże piennne otrzymujemy przez okulizację dobrze wyrośniętych podkładek na wysokości 1 metra od ziemi.

Okulizację wykonujemy następująco. Zraz ujmujemy lewą ręką w taki sposób, aby oczka skierowane były w dół, a palec wskazujący znalazł się pod oczkiem, które ma być ścięte. Cięcie zaczynamy w odległości 1,5 cm nad oczkiem i kończymy około 2 cm za oczkiem. Ścinamy więc oczko wraz ze skrawkiem kory i drewna. Skrawek kory i drewna zwany tarczką powinien być jak najcieńszy, lecz na tyle gruby, by był sztywny i dał się wsunąć pod korę. Sposób prowadzenia noża oraz widok ściętego oczka jest pokazany na rysunku 1 a-d. Najlepsze do okullzacjl są oczka ścięte ze środkowej części pędu.

Na podkładce robimy nacięcie kory w kształcie litery T (rys. 1e). Brzegi kory odchylamy lekko ód góry, ujmujemy oczko za ogonek i osuwamy pod korę. Noże okulizaki mają po przeciwległej stronie ostrzy specjalną kostkę do podważania kory i wsuwania oczka. Po usunięciu oczka pod korę odcinamy tę część tarczki, która nie weszła pod korę i dociskamy oczko palcami. Następnie owijamy miejsce szczepienia rafią lub paskiem folii omijając oczko (rys. 1 f-h). Przy sprawnej okulizacji ponad 90% oczek przyjmuje się. Można zwiększyć szanse przyjęcia przez zakładanie po 2 oczek na każdej podkładce. Przyjęte oczka można rozpoznać w 2 tygodnie po zabiegu. Są one oliwkowozielone, natomiast ogonek liściowy brązowieje i odpada. W następnym roku na wiosnę ścina się podkładkę nad oczkiem, a z nich wyprowadza jeden pęd i koronę.

AUGUSTYN MIKA

ZIELONA POCZTA

Mamy nową porcję listów z ofertami wymianynasion i sadzonek. Kol. **Sonia Linkert, ul. Opolska 15, Przycierz, 46-060 Pruszków** pragnie nawiązać kontakt z hodowcami roślin cebulowych. Kol. **Renata Wójcik, Kolonia Żółkiew, 22-435 Żółkiewka** odstąpi nasiona roślin cytrusowych w zamian za nasiona innych roślin egzotycznych. Kol. **Darek Siekiera, ul. Energetyki 2 B/12, 41-908 Bytom** odstąpi nasiona kukurydzy w zamian za nasiona innych ciekawych roślin. Kol. **Aneta Ciążela ul. Kalisy 23/36; 71-118 Szczecin** nie ma na razie nasion do odstąpienia, lecz ma nadzieje że ktoś jej odstąpi kilka ze swojej kolekcji. Kól. **Mariusz Kaspowicz, ul. Stołeczna 14 c m. 9,15-879 Białystok** oferuje nasiona roślin cytrusowych i kaktusów za nasiona rodzynków brazylijskich. Kol. **Piotr Rylewicz 56-400 Ligota Wielka** odstąpi nasiona cukini, brzoskwiń i roślin cytrusowych w zamian za nasiona innych roślin egzotycznych. Kol. **Alicja Stefańska, ul. Rynek 22/11, 63-700 Krotoszyn** oferuje nasiona roślin cytrusowych, maku syberyjskiego, goździka, asparagusa w zamian za nasiona roślin cytrusowych i ozdobnych.

a.m.



Z notatników ptakolubów

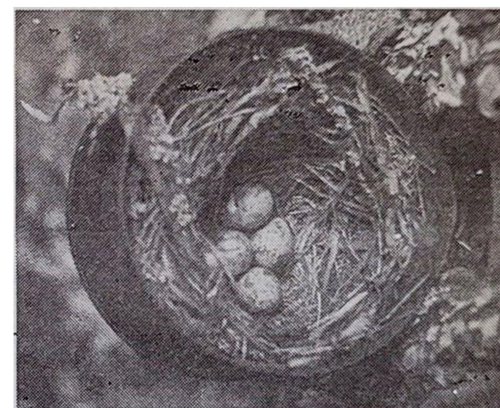
• CZAS PISAĆ DO KARTOTEKI GNIAZD • REMIZY W WARSZAWIE -TUŻ PRZY WYSYPISKU • KRASKA JESZCZE POSPOLITA NA WSCHODNIM PODLASIU

Jeszcze raz o lęgach - i chyba... nie po raz ostatni w tym roku!

Grzegorz Lorek z Ponieca nadesłał nam pedantyczny opis kilku gniazd i ich zawartości-z rysunkami, z pomiarami jaj, samych gniazd, z podaniem ich głębokości itp. Tego typu materiały nie mieszczą się zazwyczaj w normalnym liście. Toteż autor wysłał swoją pracę w dużej kopercie. Trudno tu cytować dane z tego listu - zresztą chyba nie potrzeba, są to bowiem typowe informacje do kartoteki czy banku danych. Dlatego zachęcam autora by przyłączył się do pracy nad Kartoteką Gniazd i Lęgów - o ile jeszcze do nich nie przystąpił. Trzeba napisać do niej z prośbą o karty gniazdowe do wypełnienia oraz instrukcję. Adres: **Uniwersytet Wrocławski, Zakład Zoologii, ul. Sienkiewicza 21, 50-335 Wrocław, Kartoteka Gniazd i Lęgów**. Dodajmy, że autor nadesłał też inne dane z obserwacji, m. in. po okresie lęgowym, wszystkie ilustrowane rysunkami, co bardzo ułatwia korzystanie z tej korespondencji. Na razie chowamy list w naszej, klubowej kartotece.

Jeśli chodzi o gniazda i lęgi - to jakichś rewelacyjnych, niezwykłych wiadomości dotychczas nie otrzymaliśmy, za to nadeszły wiadomości potwierdzające dawne, wybierane z Waszych listów spostrzeżenia. Ot - choćby na temat używania przez ptaki różnych osobliwych materiałów do budowy gniazd. **Andrzej N. z Sosnowca** opisał gniazdo **sójki** i gniazdo **kosa**. W każdym z nich znalazł kawałki plastikowego, kolorowego sznurka. Skąd tego typu budulec w gniazdach? Otóż prawdopodobnie ptaki dają się tu zwieść efektownemu wyglądowi kolorowego sznurka i taszczą go do swej siedziby, nie bacząc już przy tym, że nie jest to dobry materiał na posłanie dla piskląt. Tego typu „dziwactwa" zdarzają się przede wszystkim ptakom krukowatym, które zawsze interesują się tym co wygląda niezwykle, nietypowo. Toteż w ich gniazdach przeróżne eksponaty spotykamy regularnie.

A nawiasem mówiąc, fakt, że nasz korespondent zaobserwował udany lęg sójki (pisklęta opuściły gniazdo), jest już sam przez się godny odnotowania. Ptak ten ponosi bowiem dość znaczne straty w lęgach. Niewykluczone, że po prostu sójki nawzajem wyszabrowują sobie jaja i pisklęta z gniazd.



Artur Sawicki ze Słupska zwrócił uwagę na żywopłoty i znalazł tam dużo gniazd m. in. **kosa, drozda, śpiewaka, zięby** - jakby na potwierdzenie naszej zachęty, by takie właśnie miejsca penetrować. Gdy idzie o żywopłoty, skupienia pielęgnowanych krzewów w parkach, ogrodach itp. - to warto będzie do nich zajrzeć jesienią, gdy staną się bezlistne. Wtedy odkryjemy tam niejedną niespodziankę w postaci pozostałego z wiosny ptasiego domostwa.

Służba obserwacyjna ptakolubów nie omija żadnych miejsc także i takich, w których nie liczymy normalnie na bliższy kontakt z przyrodą. Okazuje się jednak, że i tam znajdujemy liczne ślady bytności ptaków, a nadto - spotykamy dość rzadkie, atrakcyjne gatunki. Np. **Dariusz Dobosz z Warszawy** znalazł w. stołecznej dzielnicy Bemowo, na terenie niedużego podmokłego lasku gniazdo **remiza** Lęgi tego nadwodnego ptaszka spotykano już w Warszawie, ale rzadko - m. in. w Porcie Praskim, na Gocławiu, a najczęściej - w zaroślach doliny Wisły. Opisane przez naszego korespondenta gniazdo znajdowało się z dala od większych zbiorników wodnych. Fakt jego znalezienia odnotowujemy skrupulatnie! Zainteresuje on z pewnością badaczy ptaków miast i osiedli podmiejskich.

Witold Ciesielka ze Szczawnicy znalazł gniazda **muchołówki szarej**. Jedno w skrzynce z. kablami elektrycznymi, drugie we wnęce muru szkoły. Ale nie położenie tych gniazd go zadziwiło - bo też nie jest ono wcale dziwne, tylko jak najbardziej dla tej muchołówki typowe - ale termin lęgów: druga połowa czerwca a nawet początek lipca. Otóż są to terminy dla tego gatunku dość typowe, zwłaszcza, że sporo jego gniazd, umieszczonych w płytkich niszach - ulega zniszczeniu. Sam w tym roku znalazłem gniazdo tej muchołówki, do którego ptak zaczął składać jaja dopiero w pierwszych dniach lipca. Gniazdo było umieszczone w puszce, przybitej do pnia brzozy w celu zbierania wiosną soku z tego drzewa (patrz zdjęcie). Rok temu muchołówka gnieździła się w tej samej puszce i też był to późny lęg.

Na zakończenie tego przeglądu Waszych informacji o lęgach - wiadomość o **krasce**! **Zbigniew Paśnik z Suchawy k. Włodawy w woj. chełmskim** pisze, że w tej okolicy kraska jest jeszcze pospolitym gatunkiem. *„W Suduwie gnieździ się ona każdego roku w liczbie kilku par, głównie na cmentarzu, porośniętym starymi drzewami."* W tym roku autor listu obserwował jedną parę lęgową poza tym cmentarzem. *„Na miejsce gniazdowania wybrała ona dziuplę w starej wierzbie, o średnicy otworu wlotowego 70 mm (...). Wczesną wiosną dziupla wykorzystywana była przez szpaki. Niemalże bezpośrednio po wyprowadzeniu została zajęta przez kraskę."* Dalej autor podaje bliższe szczegóły o zachowaniu się ptaków w czasie trwania lęgu i wychowywania młodych. List przekazujemy lubelskiemu ośrodkowi ornitologicznemu, zajmującemu się tym gatunkiem. Czekamy na dalsze wieści o krasce i... nie tylko!

TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **autora**

BĘDZIEMY PODRÓŻOWAĆ Z PRĘDKOŚCIĄ DŹWIĘKU?

(PAP). Interesującą, a nawet szokującą propozycję podróżowania przedstawili naukowcy amerykańscy ze słynnego Massachusetts Institute of Technology (MIT). Ich zdaniem w przyszłości będzie możliwe przebycie podziemnym pociągiem z jednego wybrzeża Stanów Zjednoczonych na drugie — odległość 4820 km — w ciągu 21 minut.

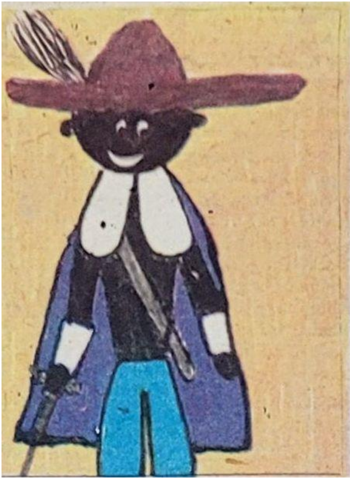
Cała koncepcja wykorzystuje zjawiska elektromagnetyzmu do rozpędzania pojazdów w tunelu próżniowym. W czasie konferencji, która odbyła się w Bostonie, naukowcy z MIT zademonstrowali „najszybszą piłeczkę pingpongową na świecie”. Otóż ta zwykła celuloidowa piłeczka przeleciała przez 290-metrową plastykową rurę o średnicy 5 cm, w której panowała próżnia, w ułamku sekundy, czyli z prędkością pocisku. Piłeczka została wystrzelona z pistoletu gazowego, w którym użyto helu...

Gdyby zdecydowano się na wykorzystanie tej koncepcji w komunikacji, to pojazdy byłyby rozpędzane w tunelu próżniowym za pomocą elektromagnesu, a potem podróżowałyby już siłą bezwładności bez żadnego oporu (próżnia) z szybkością nawet przekraczającą prędkość dźwięku. W tym wypadku pojazd zachowałby się podobnie jak satelita wystrzelony w przestrzeń kosmiczną.

ROBOT UDZIELA ŚLUBU!

Pierwszą parą połączoną dozgonnym węzłem przez robota są oczywiście Japończycy: 31-letni pracownik hotelowy Katsuo Tomatsuri i 23-letnia Reiko Suzuki. Ślub odbył się na światowej Wystawie technologicznej „Tsukuba '85” w mieście Tsukuba.

Dostojnie, choć dość dziwnie wyglądający robot - urzędnik stanu cywilnego wypowiedział takie słowa: „Wysyłam Was niniejszym w podróż w nowe, wspólne życie”. Zarówno młoda para, jak i 70 gości weselnych, mieli na sobie srebrzyste stroje przypominające ubiory kosmonautów. Może jednak zwykły „ziemski” ślub jest bardziej dla ludzi...



Autorem mego portretu muszkieterskiego jest Romek Dorożyński, którego zapisuję do Rzepklubu.

Redaguje Włodzimierz Lewiński

Cześć!

„Lato na huśtawce (meteorologicznej). Tak można nazwać nasze tegoroczne wakacje. Jesteśmy trochę zakatarzeni, miny mamy kwaśne, jak tegoroczne truskawki i zaczyna być trochę nudno... Jeśli tak dalej będzie - powiemy po wakacjach, że upłynęły w strumieniach deszczu.

Nie jest jednak zupełnie źle! Kto bywa w lesie, ten widzi jak wspaniale wszystko rośnie.

Są i inne plusy mokrej pogody: łatwiej o napoje chłodzące, nie ma kolejek do lodów, puste plaże.:.”.

Ten tekst był pisany w zeszłym roku o tej porze! Pasuje jak ulał do tegorocznych wakacji.

ANEGDOTKI

— Co przerabialiście dziś na chemii?
— Materiały wybuchowe.
— A jutro o której masz być w szkole?
— W jakiej szkole?...

*

— Cierpię na uporczywą czkawkę„ panie doktorze.
— Od dawna?
— Już będzie pół roku.
— Czemu przyszedł pan z tym dopiero teraz?
— Dotychczas myślałem, że to ktoś mnie wspomina...

*

— Nie płacz, córeczko! Damy ogłoszenie do gazety i na pewno twój Burek się znajdzie.
— Na pewno nie! On przecież nie umie czytać!...

*

Pewien młody agronom zwraca się do starego sadownika:
— Ten pański sad prowadzony jest przestarzałymi metodami! Będę bardzo zdziwiony, jeśli z tego drzewa uzyska pan więcej niż dziesięć kilo jabłek...
Ja też, bo to jest grusza.

*

- Nie rozpaczaj tak, najdroższa, że moi rodzice są przeciwni naszemu małżeństwu! Znajdę sobie inną dziewczynę!...

*

Do zobaczenia
Wasz **Rzep**

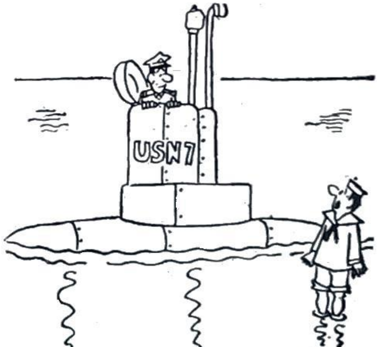


RZEPKLUB

Zamieszczone obok żarty rysunkowe wyszperał Janek Śródka, członek klubu.



— Zabraniam ci mówić do mnie „mamo”...



— Teraz jest jasne, dlaczego nie możemy się zanurzyć...

skim, koniecznie mu, powiedział, do szczęścia i życia potrzebnym, wdział na nią gwałtem swoją marynarkę, zmarzniesz, ten topielec też zlekceważył pogodę, pociągnął mamę za drzwi i tyle. Tata nie oponował, był w łazience i nic nie słyszał, albo niedokładnie, ja wylazłam z łóżka, kapitana Fracasse poświęciłam dla zbadania twojej sprawy, weź to pod uwagę. Tata właśnie wyszedł z łazienki i kazał mi zmienić kurs o sto osiemdziesiąt stopni. Ale wróciła akurat bardzo poważna mama i nie musiałam walczyć z tym kursem. I zatelefonowała do taty Jacka, że mały nie ma gorączki, sprawdzała, śpi. Jacek jest u nlego, zostanie na noc. Tak, z psem. Jerzy, przecież mówię bardzo wyraźnie! Zaraz zadzwonię do szpitala, dowiem się, co z babcią. Nie mamy babci, nie wiem jak się nazywa! Nic nie rozumiesz! Mały ma babcię. Nie Maciek, Maciek jest stary koń, ten mały Jacka. Jerzy, dlaczego zadajesz takie niemądre pytania? babcię odwiozła do szpitala pani Kociołkiewiczowa. Ta, o której Anna powiedziała... mniejsza o to. Ona prosiła Magnolię, to znaczy sąsiadkę z góry... Co? Jaki dach? Nie chodzi o nas, a o sąsiadkę małego i babci. Skąd wiem? Jacek wie. Nie kwiat, kelnerka z restauracji. Wiesz, restauracja Magnolia, specjalność golonka. I ona zamiast zająć się małym ... Nie wiem jak ma na imię. Niemowlę? Nie, duży. Jaki? Boże, mały. No więc ona pobiegła po piętrach rozgłaszać nowinę, dziecko się przeraziło, wyszło na schody... Chodzi, coś ty, tłumaczyłam przecież, że ma siedem lat. W piżamie, bosy, chłopcy weszli na niego. Całe szczęście. Agata położyli spać. To pies. Aaaa! Mały to Rafał, właśnie tak mówił o nim Jacek. Szczeniak. Jerzy, nie przerywaj, pies. Śpią obaj. Z Jackiem. Tak, wygodnie. Pies w koszyku. Rozumiesz teraz dlaczego Jacek nie może wrócić na noc do domu. Dobrze, że jutro niedziela. Kazał ci powiedzieć, żebyś był spokojny. Nie martw się, z babcią na pewno nic groźnego. Nie martwisz się o babcię? Jerzy, jesteś bez serca... O mnie?... Dlaczego?

Anna demonstrowała wszystkie swoje sześćdziesiąt zębów olśniewającej urody, kaszlała i parskała wesołością,

- Tata stał, ja stałam i patrzyliśmy na mamę z rozkoszą. Podziwialiśmy ją i podziwiali. Mama nas zwymyślała od różnych, potem mamę skrzyczała pani Kociołkiewiczowa, niby uprzejmie, po swojemu, ale ciarki jej chodziły po plecach, sama widziałam. Że skoro mama tam była, znaczy u ciebie, i Jacek tam jest, to ona może spać spokojnie. Szkoda, że nie pomyślała o małym (o tobie, rozumiesz) wcześniej, kiedy zostawiała dziecko pod opieką takiej nieodpowiedzialnej kobiety... Tata zreflektował się, chciał cofnąć to, co powiedział, ale nie mógł, rozumiesz. Mam to po tacie. Przeprosił panią Kociołkiewiczową dobrowolnie. Ja nie, mama kazała. Mam to po sobie. No i pocałował ją w rękę. Była sympatyczna, słowo daję, przebaczyła tacie. Też dobrowolnie. Nooo ... — zdziwiła się czemuś Anna i zboczyła z drogi głównej na swoje własne ścieżki. — Cztery razy dwa - policzyła z namysłem - i jeszcze, dwa, aha, i tamten dług. Czternaście złotych dla mnie. Niedużo, ale lepszy rydz niż nic. Na czym stanęłam? Ną Jacku. On nie spał, Rafał, całą noc. Przykrywał cię i Agata jak głupi, bo zrzucaliście-z siebie wszystko na podłogę, a skąd miał wiedzieć, że no to co? Ale potem zdrzemnął się chyba trochę, bo rano ty zacząłeś robić śniadanie i rąbnąłeś garnkiem o podłogę...

— Talerzem.
— A tam. Łomot taki sam.

Usmażyli wtedy jajka. Babcia do dziś nie wie, jak to się stało, że Rafał nie zaciska ust i nie blednie przy stole nad talerzem z jajecznicą. Nakarmili Agata mlekiem, sami pili herbatę.

- Ty już nie pijesz mleka, co? - spytał niepewnie Jacek.

- Coś ty! - zapewnił szybko. - Słowo daję! - krzywo przysięgał bez drgnienia oka, dla najpewniejszej pewności, bo Jacek spojrzał, wydawało się, podejrzliwie. - Tylko herbatę!

- Zjedz ten ser. - Jacek chciał wierzyć, że Rafał nie padnie z głodu do obiadu.

Jadł potem jeszcze raz śniadanie w domu Maćka. Nikt nie miał głowy, by myśleć rozsądnie, nawet mama. On też nie, choć brzuch mało mu nie pękł i dostał czkawki. Rozsądek w tym dniu zachowała tylko Anna.

- Ludzie! Jacek, oszalałeś? Mamo, dajesz mu już piątą kanapkę! Rafał, czy ty jesteś niemowa? Powiedz, że masz dość i cześć.

Wieczorem wszystko jako tako wróciło do normy. Mama z Anną były u babci, uspokoiły ją i siebie. On też niech się nie martwi, wszystko będzie dobrze. Babcia go całuje. Jacka również.

- Zna go? - zdziwił się Rafał.

- No! - Spojrzała na niego jak na matołka Anna. - Przecież jej wszystko opowiedziałam, nie?

Cdn.

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 15 i 16 sierpnia

16 VIII 1769 r. - w Ajaccio na Korsyce urodził się Napoleon Bonaparte. Był jednym z największych strategów i dowódców wojskowych w dziejach. W wieku 20 lat został naczelnym wodzem wojsk rewolucyjnej Francji we Włoszech, w wieku 33 lat dokonał zamachu stanu i ogłosił się I Konsulem Republiki Francuskiej. W 1805 r. gdy miał lat 36, koronował się na cesarza Francuzów. Jego rządy przypadały na okres załamywania się systemu feudalnego i powstawania nowoczesnych państw kapitalistycznych; okres ten nazywa się epoką napoleońską. Po błyskotliwych sukcesach wojennych i zajęciu Europy kontynentalnej - Napoleon został pokonany przez koalicję z Anglią, Rosją i Austrią na czele. W 1815 roku uciekt jednak z więzienia na wyspie Elbie. Poniósł ostateczną klęskę pod Waterloo i został osadzony na Wyspie św. Heleny, gdzie zmarł w wieku 57 lat. Był sojusznikiem sprawy odzyskania niepodległości Polski, jednak bez naruszenia francuskiego interesu narodowego. Polacy dali Napoleonowi wielu żołnierzy, będących najdzielniejszymi z dzielnych; niejednokrotnie byli wykorzystywani przez cesarza, używani do tłumienia zrywów wolnościowych innych narodów (np. w Hiszpanii czy na Santo Domingo).

Cytat na dziś i jutro:
W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie
I Szczebrzeszyn z tego słynie.
Wół go pyta - Panie Chrząszczu,
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?
- Jak to - po co? To jest praca.
Każda praca się opłaca.
Jan Brzechwa

UŚMIECH NUMERU

W CZASIE LEKCJI nauczycielka przerywa na chwilę wykład i mówi:
— Mądrala, czy mógłbyś nie wygadywać jakichś bzdur, gdy objaśniam nową lekcję?
— Ależ, proszę pani, to nie ja! - tłumaczy się Mądrala przecierając oczy.
— Przecież wyraźnie słyszałaml
— To znaczy, proszę pani, że widocznie zacząłem mówić przez sen...

*

WIELKI PARYSKI bankier z końca ubiegłego wieku zwierza się w czasie wydanego przez siebie przyjęcia:
— W dziecinnych latach marzyłem, że będę sławnym rozbójnikiem...
— Szczęśliwy człowiek! - stwierdza z uśmiechem jego sąsiadka przy stole. - Nie każdemu spełniają się jego dziecięce marzenia!

ŚWIAT MŁODYCH
UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 98 (4028)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka–Ruch” oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Grażyna Klechniowska
Opracowanie techniczne:
Wiesława Chmielewska
Korekta:
Bianka Abratowska-Lisowska
DRUK Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”
Nr zam. 2869/G. N-3
Nakład 439 000





— Ty, Rafał, jesteś potęgą w matematyce - stwierdził z uznaniem Jacek. - Założę się, że nie dasz się nikomu. Żadnemu chłopakowi w klasie. Co, stary?

Da się jutro. A może i pojutrze. Na złość Jackowi. „Założę się!” Jacek to lubi, a jakże.

— Założę się - zwiesił nos nad awangardowo czerwoną poręczą schodów i nad Rafałową schowaną w kolana głową - ze wszystko będzie w porządku. Twoja babcia, bracie, jest silna, organizm ma, że ho,ho. Nigdy nie chorowała (łże, nie widział babci na oczy!), ani się obejrzysz, będziesz ją miał w domu z powrotem. Złaź teraz z tej kamiennej drabiny i marsz do chałupy. A, poznajmy się... to jest Maciek, twój sąsiad z góry, aż spod dachu. Ja jestem Jacek. Obywatel tej samej planety co ty, obaj narodowości polskiej. Niekarani. Harcerze. Nie masz się czego bać.

On się boi?! Wstał, i nie patrząc na Jacka, zaprowadził ich do pustego, ciemnego mieszkania. Agat piszczał w kącie, szczeniak był wtedy dygotliwy i nie po psiemu wystraszony. Jacek wyszczerzył do niego zęby w szerokim uśmiechu, podniósł do góry, poklepał, podrapał delikatnie za uchem (skąd wiedział, że Agat to lubi?) i oddał Maćkowi.

— Zajmij się nim, ja małym.

Małym był on, Rafał. Jacek wlał w niego pół szklanki gorącej herbaty, wcisnął na siłę kawałek bułki z serem (babcia nie pozwalała mu pić herbaty, a sera nie cierpiał), wsadził w usta jakieś gorzkie świństwo, w tabletce i termometr pod pachę. Co Maciek robił z Agatem, tego Rafał nie wiedział. Pewnie coś podobnego, bo zobaczył szczeniaka potem w koszyku, przykrytego po czarny nos i kosmate uszy wełnianą, najlepszą „rękawicą” babci - taką ściereczką do zdejmowania gorących garnków z kuchni. Chciał powiedzieć, że tym nie, Agat śpi pod szarą welwetową kołderką, ale właśnie Maciek złożył ją starannie i wkładał do babcinego pudełka z włóczką. Rafał westchnął, nie wiadomo dlaczego dopiero teraz uspokojony zupełnie, chciał o coś spytać Jacka, o coś na pewno ważnego, ale nie zdążył i zasnął.

— Duptuś - powiedział pieszczotliwie Jacek. - Spłakał się i zmarzł. Gnaj, Maciek, po mamę. Ja tu zostanę za siostrę czuwającego miłosierdzia;

A może Jacek nic nie powiedział, może to już się Rafałowi śniło.

Tej pierwszej nocy, kiedy Rafał został sam z Jackiem, działo się wiele różnych rzeczy. Anna mu dokładnie opowiedziała. Jacek nie chciał nic mówić, śmiał się tylko i szczuł Rafała Agatem. Psiak szalał, łaził Jackowi po rękach, drapał się na piersi, fikał na podłogę i znów się gramolił na wysokie kolana. Rafała gryźć nie umiał, ślinił Jacka palce różowym językiem i piszczał, zachłystując się zwariowanym szczęściem.

Anna zdała sprawozdanie po babsku-dziewczyńsku dokładnie. Tak na marginesie, jak mówi ta sama Anna - babcia i mama Anny i Maćka nie są babami. Baby plotą i plotkują, one nie. Anna czasem jest babą, ale pożyteczną, gdyby nie ona, nikt by Rafałowi nie opowiedział tak dokładnie co wtedy się działo, kiedy obaj z Agatem usnęli.

— Maciek przyleciał z wywieszonym językiem, że wyłowili rozbitka. Wypadł za burtę i tonął we łzach. W piżamie i boso. Prawie niemowlę. Jacek go wciągnął na pokład, a on, Maciek, psa. Mama powiedziała, że ma się nie wygłupiać, a on, żeby nie była taka pochopna w ocenie sytuacji, bo co będzie, jak się myli? Zagadał mamę autorytetem rodziciel-

Dokończenie na str. 7